

WYDANIE: A B C D E F G H
I J K L M N O P

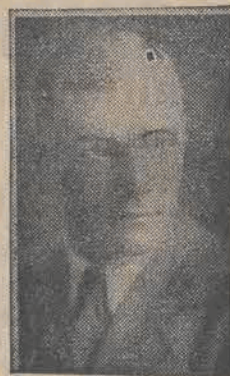
Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Kpt. GEDGOWD pierwszy wylądował w Warszawie po locie okrężnym Challenge'u.



Por. WŁODARKIEWICZ pierwszy wylądował w Katowicach

ROK XII.

NIEDZIELA, 16 WRZEŚNIA 1934 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 257

Lot po zwycięstwo w challenge'u

Pojedynek w powietrzu na trasie Mokotów — Nowosolna — Głowaczów. — Kpt. Bajan na czele wszystkich zawodników, biorących udział w międzynarodowym turnieju **Cała Łódź przybędzie dziś do Nowosolnej**

Łódź, 16 września.

(v) W dniu dzisiejszym zatem stają samoloty challenge'owe do próby, która będzie definitywnym zakończeniem turnieju lotniczego, zakończeniem, po którym laur zwycięzcy uwieńczy skronie któregoś z lotników, biorących udział w zawodach.

Efektowny ten wyścig, który, po przebytych już próbach sprawności technicznej, wykaże całą sprawność i wszystkie możliwości maszyny, odbędzie się **NA TRASIE MOKOTÓW — NOWOSOLNA — GŁOWACZÓW.**

Trasa ta tworzy gigantyczny trójkąt, którego jeden bok opiera się zaledwie o 11 kilometrów od Łodzi, niedaleko wsi Nowosolnej, leżącej na szosie Łódź — Brzeziny. Trasa lotu 297 kilometrów w linii powietrznej.

Próba szybkości maksymalnej odbywać się będzie w ten sposób, że samoloty wystartują z lotniska Okęcie, polecą na pole wyścigów konnych, ominą tam pomocniczy punkt kontrolny i przelecą nad linią startu, na lotnisku mokotowskim. Stąd polecą, pełnym gazem, na południowy zachód, aby po 20, mniej więcej, minutach lotu znaleźć się nad punktem kontrolnym w Nowosolnej. Punkt ten samoloty muszą okrążyć na lewo, na wysokości nie większej aniżeli 100 metrów, ażeby komisja kontrolująca mogła dokładnie zaobserwować znaki samolotu i jego numer. Dwadzieścia kilka minut, potrwa lot do Głowaczowa, a stamtąd, po niecałym kwadransie, przylot na lotnisko mokotowskie i koniec Challenge'u.

Tabela punktacji za ten lot przewiduje. **JEDEN PUNKT ZA KAŻDY KILOMETR SZYBKOŚCI POWYŻEJ 210 KLM. NA GODZINĘ.**

Lotnicy wypuszczani będą kolejno, w tej kolejności, jaką zajmują w obecnej tabeli punktacyjnej za próby techniczne i trasę.

Punkt kontrolny w Nowosolnej stanie się w dniu jutrzejszym dla łodzian tem, czem dla całej Polski lotnisko mokotowskie. Tutaj, na wysokim rusztowaniu, które już zostało wzniesione, zasiądzie challenge'owa komisja kontrolująca, w skład której wchodzi przedstawiciele tych państw, których maszyny biorą udział w zawodach. Na platformie rusztowania ustawiony zostanie aparat kinematograficzny, który dokona zdjęcia chwili przelotu.

Zdjęcie to może oddać ogromne usługi podczas badania barw i numeracji przelatujących samolotów. Szybkość bowiem stalowych ptaków, które przelecają Nowosolną, będzie tak wielka, że zdarzyć się może, **IŻ KOMISJA NIE ZDOŁA ROZPOZNAĆ NUMERU.**

26 samolotów challenge'owych wystartuje do gigantycznego wyścigu. Punktualnie o godzinie 14 minut 30 rozpocze-

nie się start w Warszawie, a po 20 minutach lotu, nastąpi przelot nad Nowosolną, mimo, że trasa wynosić będzie 100 kilometrów. Spodziewana szybkość samolotów wyniesie 300 kilometrów na godzinę, a może nawet nieco ponad tę normę.

Jaki wynik pojedynku wróżą łódzkie władze L. O. P. P.?

Tym razem odbędzie się **PRAWDZIWI POJEDYNEK W POWIETRZU.**

Pojedynek pomiędzy niemieckimi Maesserschmidtami, najszybszymi maszynami na zawodach i naszymi, polskimi P. Z. L. 26, które, jak wynika z dotychczasowych spostrzeżeń z trasy, mają większą szybkość aniżeli R. W. D. 9. Łódź, tak, jak od samego początku, **TAK I TERAZ PRZEPOWIADA ZWYCIĘSTWO KAPITANOWI BAJANOWI.** Drugie miejsce, według wszelkich przewidywań powinien zająć lotnik Płonczyński. Obydwu lotnikom życzyć na-

leży, ażeby jakiś niespodziewany defekt silnika nie stanął im w poprzek drogi do zwycięstwa. Wszelkie szanse na zdobycie pierwszego miejsca ma bezsprzecznie kapitan Bajan. Wyniki w próbach technicznych, wspaniały, zrównoważony jego lot okrężny, obliczony co do sekundy, wykazał wielką sprawność tego najlepszego polskiego lotnika, któremu życzyć należy, ażeby powiodła mu się próba szybkości maksymalnej **DECYDUJĄCA O OSTATECZNYM ZWYCIĘSTWIE.**

Bajan jest naprawdę godnym spadkobiercą testamentu ś. p. Żwirki, zwycięzcy challenge'u w roku 1932. W tegorocznym turnieju lotniczym, o którym już dziś można powiedzieć, że dodał chwały polskiemu imieniu, podkreślić należy fakt, że nietylko odwaga lotników zwyciężyła. Niemniejsze zwycięstwo odnieśli ofiarni konstruktorzy słynnych już teraz R. W. D., inżynierowie: Rogulski, Drzewiecki i Wędrychowski, kole-

dzy i współpracownicy inż. Wigury, którego tragiczna śmierć zabrała w momencie największej chwały jego życia. Polska sprawność w powietrzu jest zwycięstwem podwójnym. Zwycięstwem polskich lotników, lecących na polskich maszynach.

Łódzkie władze lotnicze, w przewidywaniu, że wielu łodzian, którzy nie będą mogli brać udziału w święcie zakończenia challenge'u w Warszawie, zechce obejrzeć gigantyczny i wysoce emocjonujący wyścig 26 maszyn nad punktem kontrolnym w Nowosolnej, przygotowały środki komunikacyjne, które odwożą ciekawych na miejsce. Począwszy od godziny 12-jej w południe, co kilkanaście minut, odjeżdżać będą z Placu Wolności specjalne autobusy. Jadące w kierunku Nowosolnej na punkt kontrolny. Za minimalną opłatą za przejazd można będzie przyrzuć się efektownemu finansowi zawodów challenge'owych 1934.

Niezwykłe dzieje losu loteryjnego na który padła wygrana 150 tys. zł. — Gracz, który dobierał sobie spółników...

Łwów, 16 września.

We Lwowie padła przed kilku dniami wielka wygrana 150.000 zł. na numer losu 61.369, nabyty u jakiegoś prywatnego kolektora przez Marjana Ziarkiewicza, zam. przy ul. Murarskiej 51.

Nabywca losu pozostawał w stosunkach handlowych z kupcem lwowskim Leonem Binderem, właścicielem składu materiałów budowlanych przy ul. Gródeckiej 31. Budował on sobie dom przy

ul. Grochowskiej i zakupywał materiały u Bindera. W przededniu rozpoczęcia ciągnięcia klasy IV loterii państwowej Ziarkiewicz spytał kupca, czy zechce nabyć wspólnie los, na co Binder zgodził się. Nazajutrz Ziarkiewicz przybył do sklepu przy ul. Gródeckiej, podał kupcowi numer 61.369 wspólnego losu i odliczył od rachunku zł. 20.

Niebawem na numer ten padła wygrana 150 tysięcy złotych. Binder o tem

nie wiedział, zaś Ziarkiewicz począł czyścić starania, by bez spółnika wejść w posiadanie tej sumy. Zadzwoił więc do kupca, by odczytać mu numer losu, a gdy Binder podał mu telefonicznie zapisany w notiesie wyżej podany numer, Ziarkiewicz odpowiedział mu, że mylnie zapisał, albowiem liczba kończy się 5-ką a nie 9-ką.

Kupiec zorientował się jednak w tych kombinacjach, gdy się dowiedział, że na poprzednio zapisany numer padło 150.000 zł. Wniósł więc do policji doniesienie, że p. Z. usiłował go podejść oraz, że nie chce wypłacić mu części wygranej.

Jednocześnie wpłynęło kilka innych doniesień od osób, których Ziarkiewicz wziął jako spółników. Okazało się przy tem, że Ziarkiewicz sprzedał aż... 5 ówiatek tego losu, licząc się prawdopodobnie z tem, że sprawa ta nigdy nie wyjdzie najaw.

„Nieszczęście” jednak chciało, że numer losu był „szczęśliwy”...

Katastrofa na Śląsku Opolskim

16 górników zostało zasypanych

Katowice, 16 września.

Ze Śląska Opolskiego donoszą: W związku z katastrofą górniczą jaka się wydarzyła w szybie Delbrueck w Zabrzu, prowadzona jest energiczna akcja ratunkowa.

Ogółem zasypanych zostało 16 górników.

10 zostało lekko a 4 ciężko rannych. Dwaj pozostali górnicy Karol Zientek i Bernard Machulik, z Zabrze, znajdują się jeszcze w zasypanym filarze.

Dwaj „rewizorzy” pod Kaliszem

zdemaskowani przez jednego z wieśniaków

Kalisz, 16 września.

We wsi Iwanowice, powiatu kaliskiego, wydarzył się niecodzienny wypadek.

Oto do wsi tej przybyli dwaj „rewizorzy” z Kalisza, mianowicie Ignacy Klysz i Zygmunt Tyłski, ubrani w mundury policyjne i czapki, nakryte białymi pokrowcami, zrobionymi z... chusteczek. Do pasów mieli przyczepione torby od rowerów, które miały imitować taszki do re-

wolwerów.

„Rewizorzy” przeprowadzili we wsi szereg rewizyj, poszukując rzekomo przemytu, fałszywych pieniędzy itp., i wspominając coś o wynagrodzeniach.

Na oszustwie poznał się mieszkaniec wsi, Franciszek Kusz, który zameldował o niepożądanych wizytatorach policję. Obaj „rewizorzy” pociągnięci zostaną do odpowiedzialności karnej.

Warszawa, 16 września.

P. Leslie Thornton, jeden z pięciu inżynierów angielskich, skazanych przez sąd moskiewski na 3 lata więzienia za rzekomy sabotaż a zwolnionych pod naciskiem rządu angielskiego, przyjeżdża do Warszawy, wysłany przez Metropolitan Vickers, słynna firmę elektryfikacyjną. P. Thornton będzie zatrudniony przy elektryfikacji wezła warszawskiego.

Grób nieznannej księżniczki

25 milionów ludzi, którym nie wolno mówić o pogodzie.—Prace na roli przy akompaniamencie muzyki.—„Pałac Wiatru“ Muzeum największych osobliwości świata

(sb) Pewien dziennikarz, który obiecał cały świat, podaje następujący ciekawy spis rzeczy niezwykłych, które są nieznanne szerokiemu ogółowi.

— W Paryżu, oprócz Grobu Nieznanego Żołnierza, znajduje się również Grób Nieznanej Księżniczki. Mieści się on niedaleko Placu Clichy. W grobie tym spoczywa pewna księżniczka, która została zgilotynowana podczas masowych egzekucyj, wykonywanych na ary stokratkach w okresie rewolucji francuskiej. Ciało tej księżniczki zostało złożone w grobie osobno, ponieważ nie można było ustalić jej nazwiska. Mimo wysiłków historyków i dokładnych badań historycznych, nazwiska straconej księżniczki nie udało się ustalić.

— Mimo iż w Europie i Ameryce ogół interesuje się bardzo zmianami atmosferycznymi i pilnie słucha przepowiedni meteorologicznych — istnieje na świecie 25 milionów ludzi, którzy nigdy w życiu nie będą mówić o pogodzie. Są to mahometanie, którym religja zakazuje mówić o pogodzie i narzekać, naprzykład, na suszę lub deszcz. Mahometanie twier-

dzą, że w ten sposób krytykuje się zarządzenia Allaha, co jest niedopuszczalne.

— Przed blisko stu laty, admiralica angielska próbowała przezwyciężyć przez sąd panujący w narodzie na temat niebezpiecznych wypadków, które przytrafiają się przeważnie w piątki. W tym celu zbudowano statek, który nazwano „Piątek”. Rozpoczęcie budowy i spuszczenie na wodę, miało miejsce w piątek. Kapitan statku również nazywał się Piątek. Trafił chciw, że statek ten zaginął w piątek wraz z całą załogą. Wszelki ślad po nim zaginął.

— Na Filipinach, wszystkie prace na roli, wykonywane są w takt i przy akompaniamencie muzyki. Specjalni „muzycy” grają rytmicznie na dzwoneczkach, a robotnicy pracują wedle zgóry ustalonego taktu.

— Najbardziej luksusowym pałacem na świecie jest „Pałac wiatru” w Jaipur w Indjach. Jest on zbudowany cały z marmuru. Pałac posiada 3462 okien. Nazwa jego pochodzi stąd, że w każdym oknie znajduje się lekki instrument muzyczny, tak zbudowany, że wydaje dźwię-

ki przy najlżejszym wietrze.

— Największy zaszczyt, jaki spotkał kiedykolwiek w historii ludzkości psa — przypała w udziale „Cezarowi”. Był to foksterjer ostrowłosy, ulubieniec zmarłego króla angielskiego Edwarda VII. Był on tak lubiany przez swego pana, że w pogrzebie króla kroczył tuż za jego trumną przed dziewięciu królami, księżniami i wszystkimi dostojnikami państwa.

— W Niemczech znajduje się 421 nie wiadomo, odznaczonych Żelaznymi Krzyżami, za walkę na froncie. Niewiasty te w meskim przebraniu, ułały się dobrowolnie na front, gdzie walczyły w pierwszych szeregach. Prawdziwa ich pięć została wykryta dopiero po zranieniu walczących i odesłaniu ich do szpitala.

— W muzeum wojskowym w Londynie, znajduje się szafa, w której pewien żołnierz angielski spędził cztery lata, a więc przez cały czas trwania wojny światowej. — Szafa ta znajdowała się w mieszkaniu pewnej francuzki w Alzacji, która z narażeniem własnego życia, przechowywała u siebie angielskiego żołnierza.

WOLNA TRYBUNA.

Czy go Kocham?

„STAŁA CZYTELNICZKA WOLNEJ TRYBUNY” z KRAKOWA. Droga Pani, wierzę, że życie w tych warunkach nie należy do przyjemności, ale zbytnio się Pani tem przejmujcie, albowiem zdarzają się jeszcze większe tragedje i też je trzeba przeboleć. Przedewszystkiem więc niech Pani zerwie stosunki z siostrami i bratową męża, które okazały się względem Pani tak brutalne. Na jakiegokolwiek zaczepki z ich strony nie należy ani odpowiadać, ani też się obrażać i reagować. Osób tego rodzaju najlepiej nie dostrzegać. Wówczas plotki tracą sens i źródło awantur wysycha. Awantury bowiem wynikają tylko wówczas, jeżeli żadna ze stron nie chce drugiej ustąpić. Niech Pani zatem będzie rozsądniejsza i jeżeli wie Pani, że obydwole złośnice są niesłusznie na Panią rozżalone, niech Pani ani ich żalu, ani obmów i docinków, nie dostrzeże i nie słyszy. Szkoda, że nie napisała mi Pani, czy mieszkacie razem. We wspólnym mieszkaniu tego rodzaju postępowanie jest nieco trudniejsze, ale skoro warunki materialne pozwalają Wam na to (a pisała mi Pani, że tak), więc zmieńcie mieszkanie, a ustanie wszelki kontakt z kłótliwymi kobietami, które zatruwają Pani życie. Niech się Pani cieszy, że mąż Panią kocha i szanuje i nie czyni Pani żadnych przykrych uwag i że udało się Pani zdobyć sympatię matki swego męża, która stała w obronie Pani przed własnymi córkami. Proszę nie sobie nie robić z obraźliwych ani dokuczliwych słówek. Tylko sumienie może być Pani sędzią i jeżeli ono jest spokojne, cudze gadanie niech Panią nie obchodzi. Samej też nie wolno skarżyć się przed nikim na postępowanie krewnych, gdyż skargi takie bywają, prawie zawsze, przez złych ludzi przekręcane i stają się ponownym źródłem plotek i wzajemnych nienawiści.

B. W. w KIELCACH. Szkoły pisania prób i podań niema i wogóle biura tego rodzaju będą w niedalekiej przyszłości zniesione, jako stanowiące konkurencję adwokatom, ludziom z wykształceniem, którzy mają licencję na wszelkiego rodzaju udzielanie porad prawnych i pisanie podań do najrozmaitszych instytucyj. — Przedsiębiorstwa takie nie są intratne. Jeżeli Pan chce się uczyć i wziąć do jakiejś pracy, niech Pan poszuka takiej, któraby pozwalała, włożoną pracę, po pewnym czasie zwaloryzować.

PAN „JAT” w CZESTOCHOWIE. Pani Lala z Poznania nie nadesłała jeszcze swego adresu. Niemniej jednak redakcja nie zdradza adresów swych korespondentów, bez zgody z ich strony. Jeżeli chce Pan o to zapytać zainteresowaną, niech Pan przyśle list na adres Redakcji i poda swój adres prywatny. List zostanie przesłany Pani Lali, o ile nadesłano nam do tego czasu swój adres, a zainteresowana sama zdecyduje, jak dalej postąpić.

PANI JANKA M. ZE ŚWIERKLAN. Panno Janeczko, trudno mi odpowiedzieć na wątpliwości, które Panią dręczą: Gdybym mogła zobaczyć do serduszka Pani, powiedziałabym czy portret tam się znajduje. Niestety jednak jest to niemożliwe. Musi więc Pani sama zdecydować: czy kocha Pani owego Pana czy nie. — Niech Pani spróbuje wyjechać na pewien czas, odseparować się od niego, wtedy najłatwiej będzie Pani zbadać własne serduszko. Myślę jednak, że to jest dobry chłopiec i Pani, pod każdym względem odpowiadający, czego najlepszym dowodem jest, żeście się nigdy nie sprzeczały. Przyrzeczenie tego rodzaju nie wiąże, albowiem dane było bez zastanowienia. Nie można przyrzekać uczucia, albowiem to są rzeczy od nas niezależne. Zresztą była Pani wówczas zbyt młoda; Niech się Pani poważnie zastanowi nad swoją przyszłością, bo łatwo, wskutek lekomyślności popełnić głupstwo, którego później naprawić niepodobna.

Balzac wypił... 50 tysięcy filiżanek kawy

Napoleon delectował się kawą podczas najgorętszych bitw i wskutek tej namiętności omal nie dostał się do niewoli

Kawa odgrywała w życiu prawie wszystkich wielkich ludzi kolosalną rolę. Była ona częstokroć źródłem ich natchnienia. Podobno Balzac wypił w swym życiu... 50 tysięcy szklanek „czarnej”. Wielki pisarz sam zakupywał ją i zaparzał. Poświęcał on dużo czasu na przyrządzanie ulubionego napoju, narażając się często na drwiny ze strony przyjaciół.

Słynny polityk francuski Tayllerand wyraził się kiedyś dowcipnie, że kawa czyni z polityków medrców, którzy nawet z zamkniętym oczyma potrafia wszystko przewidzieć.

Podobno Napoleon przez swa namiętność do czarnej kawy nieomal nie dostał się pod Waterloo do niewoli. Po przegranej bitwie chciał się jeszcze koniecznie napić kawy, która mu wśród najgorętszych nawet walk parzono na podręcznej połowej kuchence.

W chwili gdy mameluk podawał mu filiżankę ulubionego napoju padł zdradziecki strzał i kula wytrąciła cesarzowi naczynie. Wówczas generałowie, widząc zbliżających się wrogów poczęli nalegać na Napoleona, by natychmiast oddalił się z pola walki.

Rousseau był wielkim wleblicielem kawy, głównie dla jej aromatu. Jeżeli w sąsiedztwie palono kawę, wówczas otwierał szeroko wszystkie okna, delectując się jej zapachem.

Sebastian Bach i Beethoven przed każdym publicznym występem przyrządzali sobie zawsze własnoręcznie sporą ilość kawy, którą szybko wypijali.

Medrcy Wschodu oddawna już uznali ożywczy wpływ kawy na umysł i zmysły, twierdząc, iż po wypiciu paru filiżanek mokki umysł jasno reaguje na pewne zjawiska. Wschodowi też zawdzięczamy naszą kawę.

Polityczna karjera małej chinki

Wdowa po prezydencie Sun-Yat-Sen walczy o równouprawnienie kobiet chińskich

(x) Pani Sun-Yat-Sen, wdowa po twórcy chińskiej republiki i pierwszym prezydencie, jest dzielną kobietą i okazuje wielki talent polityczny i organizacyjny. Chiny są trudnym terenem dla pracy publicznej i politycznej kobiet, które starzy chińczycy wciąż jeszcze uważają za stworzenia niższego rzędu.

Pani Sun-Yat-Sen przez całe życie walczyła z temi przesadami, częściowo dopięta swego. Ona to bowiem była założycielką szkoły dla kobiet, która właściwie była wyższym zakładem naukowym kształcącym kobiety na instruktorki społeczne.

Uczennice przechodziły kurs polityki krajowej i zapoznawały się z sytuacją międzynarodową oraz prawami kobiet w krajach europejskich. „Wielki małżonek” pani Sun-Yat-Sen wtajemniczał ją we wszelkie posunięcia polityczne i nauczył ją daru wpływania na masy.

Wdowa po prezydencie Chin jest kobietą bardzo mądrą i zdolną dyplomatką. Obecnie, wystąpiła ona ponownie na arenę publiczną i jawnie zwalcza japoński imperjalizm i wpływy japońskie w Chinach. Stara się ona stworzyć wokół siebie jaknajliczniejszą grupę tak samo myślących ludzi, którzy mają dopomóc w walce z japońskim zalewem.

Ta mała kobietka, ubrana w wieczną czerń, posiada niespożytą energję. Odznaczała się ona wybitną urodą. Najstarsza jej siostra była początkowo sekretarką Sun-Yat-Sena, a następnie jego żoną. Sun-Yat-Sen pokochał jednak swą szwagierkę i starsza siostra ustąpiła młodziej.

Po rozwodzie, przyszły prezydent Chin poślubił młodszą siostrę swej żony. Była pani Sun-Yat-Sen wysła, wkrótce potem, zamąż za wybitnego polityka, Kunga, który później piastował tekę ministra spraw wewnętrznych i, jak głosi fama, wszystkie jego ważniejsze posunięcia były szczegółowo opracowane przez jego... żonę. Najmłodszą z trzech siostr poślubiła generała Czang-Kai-Czeka. — Karjery trzech siostr wywołały, słynne w Chinach powiedzenie o tem, że „Chinami rządzi dynastia... Sung”.

Traktaty pokojowe przed 4,000 lat

były tak samo kruche, jak obecne pakt i porozumienia międzynarodowe

(sb) Tematem, który od niepamiętnych czasów absorbuje ludzkość, jest kwestja wojny i pokoju. Na podstawie badań historycznych można ustalić, że na przestrzeni tysiącleci sprawy te nie uległy prawie żadnym zmianom.

Traktaty pokojowe sprzed 4000 laty są bardzo podobne do zawieranych ostatnio porozumień pokojowych.

Do uniwersytetu w Yale, w Stanach Zjednoczonych przywieziono ostatnio najstarszy pakt zawarty między dwoma wojującymi państwami. Jest to pakt, zawarty między miastami Lagasz i Ummo w Mezopotamji. Gdyby tekst porozumienia napisać nie klinowym pismem, ale literami przez nas obecnie używanymi — każdy byłby pewien, że jest to traktat zawarty nie przed wiekami, ale przez współczesne państwa.

Treść jego jest następująca: — Oba państwa Lagasz i Umma o-

świadczają niniejszem uroczystie, że zaprzestają nazawsze bratobójczej wojny i nigdy nie będą jej prowadzić. Na świadka wzywają przedstawicieli obu państw, boginię Ningirsu. Od dnia dzisiejszego będą miasta Lagasz i Umma utrzymywać najkniejsze stosunki sąsiedzkie i zapomną o wszystkich wianach, które je dotychczas rozdzielały. Biada temu, kto by złamał tę przysięgę. Spotka go zemsta ze strony bogini Ningirsu i zniszczy całe jego pokolenie.

Pakt ten został wyryty na olbrzymiej wazie, którą ustawiono w świątyni bogini. Mimo tej uroczystej przysięgi — pakt był tak krótkotrwały, jak wszystkie traktaty pokojowe. W kilka lat potem bez wypowiedzenia wojny napadł władca miasta Umma na miasto Lagasz i zrównał je z ziemią. Zdaje się, że od tego czasu ludzkość nie wiele się nauczyła!

Nieboszczyk do... wynajęcia

Jak właściciele domów gry obchodzą przepisy policyjne

(x) Niezwykłego odkrycia dokonali władze w Manilli. Zauważono bowiem, że zakłady pogrzebowe wypożyczają zwłoki, pozostawione na noc w kostnicach. Po dłuższych dochodzeniach, udało się ustalić powód tego, niespotykanego dotąd, źródła zarobkowania.

Otóż w Manilli istnieje zakaz gier hazardowych w dniu robocze tygodnia. — Gracze mogą wyładować swój temperament i zawartość kieszeni przy zielonych stolikach, tylko w dni świąteczne. Uprzywilejowani są jedynie wartownicy przy zwłokach, którzy, aby nie zasnąć, mogą zabawić się grą w karty, kości i t. p. —

Korzystając z tego przepisu, wiele domów gier hazardowych, wzięło się na niezwykle sposób. Wypożyczają oni za niewielką opłatą, zwłoki z zakładów pogrzebowych, kładą je do trumny i kilku nastu „wartowników” zabawiają się w najlepsze grę w sąsiedztwie nieboszczyka.

To niesamowite odkrycie wywołało w Manilli istną rewolucję. — Cburzeni mieszkańcy, gniew swój wyładowali jednak nie na właścicieli domów gry, którzy profanują zwłoki, ale na policji, domagając się zniesienia przepisów, które narażają nieboszczyków na spekulacje nimi.

Napisał:

Jan Aleksander
Kara

Djablica

Sensacyjny
romans
współczesny

29

STRZECZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

W domu przy ul. Piasecznej 8 dokonano tajemniczej zbrodni: — zamordowany został stolarz, Michał Wardan, w którego ręce znaleziono Czarnego Pajaka. Jednocześnie skonstatowano, że z mieszkańca stolarza zginął los loteryjny, na który padła główna wygrana w sumie miliona złotych.

Podejrzanie padło początkowo na młodą, niezwykle piękną żonę stolarza, Justynę, która jednak sędzia śledczy z braku dowodów winy zwalnia Śledztwo wykazało, że przed dwoma miesiącami, zamordowany został przemysłowiec Walter Kisch, który tak samo ścisłał kurczowce w sztywnej dłoni Czarnego Pajaka... Policja stwierdza ponadto, że Justyna jeszcze za życia męża miała kilku adoratorów, którzy jednak naprośnie się o nią starali. Wśród nich był niejaki Świdelski, którego Justa nazywa pćspolicie „Tadem” i podejrzany osobnik, tytułujący się „hrabią”. Świdelski znikł nagle po wykryciu morderstwa w mieszkaniu stolarza. Rozesłano za nim listy gończe, lecz bezskutecznie. Przeprowadzona w jego mieszkaniu rewizja dała sensacyjny rezultat. Dwaj wywiadowcy, Falerczyk i Mik, znaleźli w szafie symbol dwóch zagadkowych morderstw — Czarnego Pajaka...

Tad Świdelski nie uciekł, lecz ukrywa się w przebraniu, roztaczając nad Justą czujną opiekę. Twierdzi on, iż jest niewinny i nie spocznie wprzód póki nie wykryje prawdziwego sprawcy mordu i nie odnajdzie loteryjnego losu... Lecz czas nagli, gdyż po upływie czterech miesięcy los traci swą wartość. Do tej walki Tad dobiera sobie dzielnego reportera, Antoniego Pieczarkę, który został wydalony z redakcji za to, że uważał Justynę za niewinną.

Hrabia stara się usilnie o rękę Justy, przyczem chodzi mu nie o jej serce, lecz przede wszystkim o jej gotówkę. Chce on ją wydać i głodem zmusić do uległości.

Pewnego wieczoru Tad poznał w „Troca-dero” fortancerkę Irme, która zakochała się w nim na zabój. Świdelski, przedstawił się jej jako dr. Daniel, opiekunem Irmy jest niejaki Emil, bogaty handlarz kokam, który podobnie jak hrabia, chce wyłapać z rąk Justy wygraną milion. W tym celu każe Irmie odszukać Świdelskiego i sprowadzić swego przystojnego siostrzeńca, Harry'ego, który ma zdobyć serduszko Justy. Ponadto dobiera sobie jeszcze do pomocy „Krzywego Józwa”.

Pewnego dnia przed wieczorem do mieszkania Justy przybyła goniec z listem, zaadresowanym do niej w ręce Bielszarkę. Okazało się, że goniec szuka już od dłuższego czasu adresu dla którejś z posiadaczek biurowych „Arbos”, lecz nie może jej znaleźć.

Justa uciepiała się tej zbawiennej myśli... Jeżeli Bielszarkówny nie mogła znaleźć, to może jej dadzą tę posadę? Od gońca dowiedziała się, gdzie mieści się to biuro i natychmiast tam się udała...

Tymczasem biuro „Arbos” wcale nie istniało, lecz zostało umyślnie otworzone przez Emila i jego siostrzeńca Harry'ego, by zwabić doń Justę.

Oferta jej została oczywiście przyjęta i Justa otrzymała „posadę” biurolistki w fikcyjnym biurze.

Emil tymczasem nie próżnuje. Wysłał dwóch drabów, którzy mieli wykraść z mieszkania hrabięgo los loteryjny, ale obydwaj wrócili bez losu.

Emil jest wściekły z tego powodu. Wezwał Harry'ego i razem obradował nad wytworzoną sytuacją. W końcu Emil postanowił wystąpić do hrabięgo list.

W liście tym proponował hrabiemu dobrowolne zwrócenie losu loteryjnego, za co otrzyma odpowiedni wynagrodzenie. Jeżeli zaś losu nie odda, niechaj wie, że grozi mu śmierć...

Hrabia nie odpowiedział na te pogroźki i następnego dnia dokonano nań zamachu. Nieznany sprawca przestrzelił mu kapelusze...

Nagle pewnego dnia zjawia się Świdelski. Wypytuje Pieczarkę przede wszystkim o adres Justy, lecz reporter nie wie dokąd ona się przeprowadziła.

Wobec tego Tad postanawia porozumieć się z Irma.

— Halo!... — pyta przez telefon. — Czy zastałem pannę Irme?... Jest pani przy telefonie?... Proszę zgadnąć kto mówi... Tak, tak. To ja, ale niech pani tak nie krzyczy!... Roztrząska pani telefon z wielkiego szczęścia?... Czy to naprawdę tak wielkie szczęście?... To bardzo się ciesze... Diś przyjechałem... Przed godziną... Tak, oczywiście... Dzwonie z domu... Czekam na panią, oczywiście... Doskonale... Pa... *
— Powieści słuchawki.

— Ta kobieta ma bzika... — rzekł do reportera. — Powiada, że chciała już odebrać sobie życie, bo myślała, że ją porzuce... Aje w takim razie muszę już uciekać... Ona pewnie za kwadrans będzie już u mnie, a nie może jej przecie przyjać w tym stroju...
— Wiec uciekać! — przynaglał go Pieczarek. — Ja jeszcze załatwie kilka pilnych spraw i wieszczę o ósmiej spotkam się dobrze?...

— Dobrze!... Gdzie?!

— Najlepiej u Konrada!... Cicha kawiarzka, tam będzie najlepiej...

Tad skinał głową, naciągnął perukę, przykrył głowę chustką i wybiegł z pokoju.

W kilka minut potem wyszedł również Pieczarek.

Krzywy Józwa oparł się o sztalagę ochraniającą okno wystawowe i zapalił papierosa. Dumnym okiem ogarnął całą okolice, jakgdyby był conajmniej burmistrzem tego miasta.

Nic dziwnego — pierwszy raz w życiu nosił sztywne, białe kołnierzyk, całą krawat, białą koszulę z twardymi mankietami, szarą kamizelkę, czarną marynarkę, wykrojoną ze starego surduta (trzy złote kosztowała na starówcel) i kraciaste spodnie, które były może nieco za wąskie, ale za to pantofle były za szerokie.

Jeżeli dodamy jeszcze do tego laseczkę, melonik i niciane rekawiczki, które, jak każdy elegant, trzymał tylko w rękę na pokaz, to czyż można się dziwić, że Krzywy Józwa dnia tego czuł się conajmniej jak król na tronie?...

Zastosował się ściśle do zarządzeń Emila, który kazał mu się elegancko ubrać i śledzić Irme. Na „cele reprezentacyjne” otrzymał 75 złotych. Cały strój łącznie z melonikiem i laseczką kosztował pół setki. 25 złotych pozostało mu więc jeszcze w kieszeni.

A robota była wcale nietrudna. Irma nie wychodziła prawie z domu. Tyle tylko, że wieczorem szła do „Troca-dero”. Wtedy Józwa szedł spać.

Przez cały dzień czatował naprzeciwko domu, w którym mieszkała, opierając się o żelazną sztalagę i paląc egipskie papierosy.

— Fajra rzecz zgrzywanie arystokraty, cholera... — myślał. — Tylko, żebym wiedział jak te dranie gadają... Przecie nie po naszymu... Grunt to wyszukane słowa paplać... Można czasem wtrącić słówka „aczkołwiek”, to nie ponaszemu... „kwentualnie” tyż nieźle. Już jakoś podjęte!...

Poprawił krawat, podciągnął kraciaste spodnie, które, psiakrew, nie chciały trzymać się na związonym pasku, pozbawionym dziurek i haczyka. Siąknął nosem, otarł rekawem trzyzłotowej marynareczki i splunął z taką mocą, że ślad tego splunięcia uwidocznił się aż na środku jezdni...

W tej chwili zatrzymał się przed nim jakiś oberwaniec o obrośniętej, dzikiej twarzy.

— Józwa, jak szczęścia pragnę — za wołał uradowany — chodzę sobie i miaruję, czy to ty, warjacie psim językiem lizany, czy nie ty?!... Skądżeś zwędził ten galantny graniterek, jak szczęścia rodzonęgo pragnę!... Wyglądasz jak cesarz, choroba!

— Tylko bez wyzwisk, obywatelu! — odparł godnie Józwa, zadzierając do góry głowę. — I proszę mi takich słów, jak „choroba” nie używać, bo nie jesteśmy nieprzymierzając w jakimś kabarecie!... — Co ci się stało?... — odparł zmieszany towarzysz. — Myślisz, że jakieś melonikiem łepetynę przykrył, to już ci nie wypada ze starym kamratem pogadać? — Pogadać owszem, dlaczego nie, nie wymawiam się od żadnej „dyskursji”, aliści czasowo nie mogę powiedzieć, żebym tak niby wentualnie mógł z kiemkolwiek wdawać się w szersze niby wentualnie opowieści, ale co się tyczy niby tak, żebym sobie trochę „przevorsować”, to prawdę rzekłszy, aczkolwiek daleki od tej wentualności jestem, to jednak niby jeżeli chodzi o takowe, zdolny jestem oświadczyć... —

Kamrat spojrział przerażonym wzrokiem na Józwa i jęknął:

— Retyl!... Co on mi tu trajkocel!... Co ty wygadujesz?!...

Obruszył się Józwa, ściągnął krawat aż mu kołnierzyk z pierścienia półkoszulka wyskoczył i odparł:

— Odrzuć domysłiem się, że mnie nie zrozumiesz... A ja powiedziałem poprostu, że chwilowo, miętusie, końskim ogonem pod pachą łechtany, wyrwyj stąd na całego, bo jak ci zajadę w mig dał, ty ścierwo sobacze, to się kopyta-

mi nakryjesz i dzieci własne osierocisz!... Tera rozumiesz?!... —

Tamten oniemiał z przerażenia, a widząc, że Józwa zakasuje już rękawy, trzyzłotowej marynarki, odsunął się przez zornie, mrużąc:

— Zbikował Krzywy Józwa, nie inaczaj... Na mózg mu się rzuciło...

Józwa dla postrachu, stąpając prawą nogą, że niby to już się na niego rzuca, a wówczas jak tamten nie zacznie uciekać, aż się za nim kurzyło!...

— Tak trzeba Jobuzów poszanowania uczyć!... — mruknął, zadowolony z udzielonej kamratowi lekcji „bon-tonu” i odrzuciwszy niedopałek papierosa, poszedł z wolna naprzód, wywijając laseczką.

Nagle zatrzymał się. Wzrok jego padł na wielgachne litery:

— 1.000 (tysiąc) złotych narodził!...

Przysunął się bliżej do muru. Z zapałym oddechem czytał powoli:

— Tysiąc złotych nagrody ofiarujemy temu, kto odnajdzie lub przyczyni się do odnalezienia niebezpiecznego zbrodnia- rza, Tadeusza vel Janusza Świdelskiego, podejrzanego ostatnio o zamordowanie stolarza, Michała Wardana, zamieszka- łego przy ul. Piasecznej 8. Wszelkie in- formacje można składać poufnie w Urzędzie Śledczym o każdej porze dnia i nocy

Józwa zsunął melonik na tył głowy i poskrobał się w czole.

— Tysiąc złotych, choroba... — mruknął. — To fajny pieniądz... Trza jeszcze raz dokumentnie przeczytać, może co z tego wyjdzie...

I jeszcze raz dokładnie przestudjował ogłoszenie Urzędu Śledczego, lecz w głowie mu się przez to nie rozjaśniło.

— Oj, gdybym ja tak trafił na tego Świdelskiego... — myślał, wracając na swój posterunek przed dym, w którym mieszkała Irma. — Oj, dałbym mu szkole!... Ale gdzie go, psiakrew, szukać?... Ona coś tam może wie... — pomyślał o Irmie. — Trzeba jej się mocno trzymać...

Nagle drgnął. Z przeciwległej bramy wypadła Irma. Była bardzo podniecona. Rozglądała się na wszystkie strony, jakgdyby czegoś szukała. Wreszcie szybkim krokiem oddaliła się w stronę postoju taksówek.

Józwa podskoczył jak oparzony. Popędził za nią po drugiej stronie ulicy. — Widział jak wsiadała do taksówki, wymieniając szoferowi jakiś adres. Widocznie powiedziała mu również, żeby się spieszył, gdyż szofer szybko nakręcił motor.

Józwa wskoczył do drugiej taksówki i palnął:

— Jazda za tą kobitą!... Ona mi się podoba!... Muszę ją dziś mieć, choroba!...

Szofer odwrócił się, uśmiech rozlał mu się po całej twarzy i odparł:

— Gust pan szanowny ma wcale nie zły... oKbieta, można powiedzieć, wcale niebylejaka...

Obydwie taksówki ruszyły jednocześnie.

— Tylko pan tak trochę kołuj, żeby kobitą się nie połapała!... — podgadywał

Józwa szoferowi. — A jak się zatrzyma, to jedź pan dalej ze dwa domy... Tylko licznik pan lepiej przymocuj, żeby tak nie „skakał”!...

Wjechali na ulicę Polową. Irma zatrzymała się przed domem nr. 15.

Taksówka Józwy pomknęła dalej i zatrzymała się dopiero przed 18-tym numerem.

— Fajnie jest... — rzekł Józwa, wychodząc na chodnik.

Obejrzał się. Justa również płaciła szoferowi. Józwa wręczył mu odliczone pieniądze i skrył się w bramie. Widział, jak fortancerka zamknęła szybko torebkę. Wyszedł chyłkiem. Dogonił ją na podkórzu. Wkradł się za nią na schody. Irma szybko wdrapywała się na górę.

Zatrzymała się na czwartaku. Józwa przystanął na trzecim piętrze. Słyszał jak otwierają się drzwi. Ktoś krzyknął radośnie. To pewnie ona. Potem drzwi się zamknęły.

W klatce schodowej zapanowała cisza. — Józwa wszedł ostrożnie na górę. Słyszał za drzwiami kobiecy, radosny chichot.

Były tam tylko jedne drzwi, na których widniała starta już nieco wizytówka: — Dr. Jan Daniel.

Józwa skrzywił się.

— Wieć do doktora poszła... — pomyślał. — Pewnie bardzo musi być chora, jeżeli jej się tak spieszyło... A dlaczego się tak teraz śmieje?...

Znowu zepchnął melonik na tył głowy, poskrobał się w czole i mruknął:

— Coś mi się widzi, że... ona musi być bardzo „sercowo” chora...

Uśmiechnął się i powoli zaczął zstępować na dół. Na podwórzu zatrzymał się, obejrzał dokładnie całą posiadłość i wyszedł na ulicę, postanowił czekać.

— Pierwszy raz składa wizytę w tym domu... — myślał. — Dla Emila będzie to sensacyjna wiadomość...

Czekał może trzy kwadransy, gdy z bramy wyszła Irma w towarzystwie jakiegoś młodzieńca. Nie mógł się przyrzyć zbliska, ale już zdaleka zauważył jego sniada, ogorzałą cerę i strojne wąsiki.

— Przystojny gość ten doktor... — pomyślał. — Ano, zobaczymy co z tego wyjdzie...

Młoda parka szła wolnym krokiem, nie podejrzewając, że ktoś ją śledzi. Co pewien czas zatrzymywali się, prowadząc wielce ożywioną dyskusję...

Przy jakimś rogu zatrzymali się. Józwa skrył się za występem muru.

Widział jak Irma ze swym towarzyszem weszła do małej, narożnej cukierki...

Przez chwilę zastanawiał się co teraz robić. Wrócić do Emila i opowiedzieć mu to wszystko?... Napewno się ucieszy, ale może jeszcze zaczekać?... Może się dowie jeszcze czegoś ciekawszego?...

Wiedział, że Irma oświadczyła go nie znała. Zresztą, niktby go nie poznał w tym „eleganckim” stroju!...

Wszedł do cukierki...

Rozdział 26

Wypadek w cukierence

Pokój był wąski lecz dość długi. — Słońce tu nie dochodziło, mrok objął w swe władanie tę cukierenkę, do której wstępowały chyba tylko zakochane parki, chcące uniknąć ciekawych podpatrywań.

Teraz paliły się już dwie elektryczne lampki, które, zda się, nie rozpraszały mroku, a bardziej go jeszcze zgęszczały. Irma pociągnęła swego przyjaciela pod jedną z lampek, siadając przy ścianie. Józwa zajął miejsce w cieniu nieco dalej w ten sposób, że sam był mało widoczny, lecz Irme i jej przyjaciela widział doskonale, zwłaszcza zaś młodzieńca, który siedział zwrócony doń twarzą.

Aby zupełnie odwrócić od siebie uwagę ściągnął z sąsiedniego stołka wielką

plachtę gazetową, której użył nietylko do czytania, ile do zakrycia twarzy.

Grając rolę zapalonego „politykiera” interesującego się ostatnimi depeszami, zerkał spode łba w stronę gruchającej parki, starając się uchem złowić słowa rozmowy, lecz Irma i jej towarzysz rozmawiali nazbyt cichym szeptem.

Józwa zadawał się więc narazie tem, co widział. Przedewszystkiem zauważył, iż młodzieniec zamówił coś u kelnera, który po chwili podał im dwie szklanki bardzo gorącej herbaty oraz ciastka. Gdy kelner podszedł z tacą do stolika, Irma przerwała rozmowę, jakgdyby obawiała się podsłuchu.

(Dalszy ciąg jutro)



Dziś i dni następnych!

REWELACYJNA BOMBA HUMORU I ŚMIECHU
NAJWIĘKSI KOMICY ŚWIATA

FLIP i FLAP

z oraz JIMMY DURANTE, MICKE MOUSE i LUPE VELEZ
poraz pierwszy razem w najnowszej komedii sezonu

TU RZĄDZI HUMOR

Wystawa, jakiej nie miała żadna komedia dotychczas! Szalona pogoda za śmiechem!
NADPROGRAM: Tygodnik dźwiękowy Foxa oraz P. A. T.



Kino dźwiękowe
„RAKIETA”
Sienkiewicza 40.
tel. 141-22.

Prezentuje rewelacyjny przebój „Paramountu” potężniejszy niż „Zaledwie Wczoraj”

„ŻYCIE BEZ JUTRA”

Najnowszy sukces **Nancy Carroll i Edmund Lowe**

DOKTOR
W. Łagunowski
POWRÓCIŁ
Piotrkowska 70, tel. 181-83.
SPEC. CHOROBY SKÓRNE, WENE-
RYCZNE I MOCZOPŁCIOWE
Gabinet Roentgen - leczniczy.
Przyjmuje od 8.30-10 r., 1 do 2 i pół
i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedziele
i święta od 10-1.
Oddzielna poczekalnia dla pań.
Dla niezamożnych ceny lecznicowe.

Dr. med.
H. Krauskopf
Akuszerka i choroby
kobięce
powróci!
Zgierska 15, tel. 113-47
Przyjmuje od 4-7 wiecz.

CHOROZY na ruptury,
skrzywienie kręgosłupa i
różne kalectwa!

Pomoc i skutek bez operacji!!!
RUPTURY, jakoteż kalectwa nie
wolno zaniedbywać, gdyż skutki
dla życia ludzkiego są bardzo
niebezpieczne. Ruptura staje się
wielką jak głowa ludzka i spo-
wodować może śmiertelne powi-
kiania kiszek.

Specjalne lecznicze bandaże ortopedyczne
gumowe metody usuwają radykalnie naj-
niebezpieczniejsze i najzastarsze ruptury: u
mężczyzn, kobiet i dzieci bez operacji.

NA SKRZYWIENIE kręgosłupa przeciw two-
rzeniu się garbów i grzylcy kości lecznicze gor-
sety ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg, płas-
kich i bolących stóp, wkłady ortopedyczne. —
Sztuczne nogi i ręce. Na obniżenie żołądka i ki-
szek lecznicze bandaże brzuszne oraz spec. ban-
daże na ruptury powrotne po operacji.

Zakład Ortopedyczny:
Spec. Ortop. J. RAPAPORT ze Lwowa
Łódź, ul. Wólczańska Nr. 10, (front, parter)
tel. 221-77

30-letnia praktyka pełna gwarancja.
UWAGA! Od 1 września 1933 r. przyjmuje tylko osobiście. Ubezpie-
czonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuje. Osobiste zjawienie się
chorych jest konieczne. Ceny przystępne.

PODZIĘKOWANIE.
W. Panu Ortoped. Specjal. J. Rapaportowi w Łodzi, Wólczań-
ska 10, dziękuję publicznie, za przyjęte założenie specjal. bandaży na
moją zastarszą rupturę, na którą byłem dwukrotnie operowany.
Z poważaniem
Dr. E. BERGHOF.
Lekarz.
Łódź, dn. 26 kwietnia 1933 r.

DR. MED.
S. Kryńska
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
(kobiety i dzieci)
Sienkiewicza 34
telefon 146-10
przywimie od 11-1 i od 3-4 po poł.

Lecznica Omega
Główna 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich
specjalnościach. — Analizy lekarskie,
zastrzyki, Roentgen, lampa kwarcowa
Stacja zapobiegawcza
czynna całą dobę. PORADA 3 ZŁOTE.

LECZNICA
Piotrkowska 294
naprzeciw przystanku tramwaj dojazd-
owych.
otwarta od 11-ej rano do 8-ej wiecz.
PRZYJMUJĄ LEKARZE SPECJALIŚCI
CHORYCH WE WSZYSTKICH SPE-
CJALNOŚCIACH I GABINET DENTY-
STYCZNY.
Porada 3 złote.
tel. 122-89.

DR. MED.
S. Kryńska
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
(kobiety i dzieci)
Sienkiewicza 34
telefon 146-10
przywimie od 11-1 i od 3-4 po poł.

ORYGINALNE PROSZKI
MIGRENO-NERVOSIN
R.M.S.W. N° 1599.
ZNAJĄC Z **KOGUTKIEM**
SA SRODKIEM
KOJĄCYM BÓLE
ZASTOSOWANIE:
BÓLE GŁOWY
MIGRENA, NEURALGJA,
BÓLE ZĘBÓW,
GRYPA, PRZEZIĘBIENIA
BÓLE ARTRETYCZNE
STAWOWE, KOSTNE, I.T.P.
ŻĄDĄCIE W APTEKACH PROSZKÓW
ZE ZN. FARR. **KOGUTKIEM**
W ORYGINALNEM OPAKOWANIU
PO 5 PROSZKÓW W PUDEŁKU

Dr. MED.
M. Glazer
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 wiecz.
w niedziele i święta od 10-12. w poł.

Doktor
H. SZUMACHER
Choroby skórne
i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 11-2, 6-9 wiecz. w nie-
dziele i święta od 10-1
Ceny lecznicowe.

DOKTOR
TREPMAN
SPECJALISTA CHOROBY WENE-
RYCZNYCH, SKÓRNYCH I MOCZO-
PŁCIOWYCH
Cegielniana 4
Telef. 216-90
Przyjmuje od 8-2 i od 5-9 wiecz.
w niedziele i święta od 8-1 po poł
Dla pań oddzielna poczekalnia.

DOKTOR
KLINGER
spec. chor. wenerycznych, skórnych
i włosów (porady seksualne)
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9-11 rano i od 6-8 w
W niedziele i święta od 10-12.

DOKTOR
Z. Henrykowski
Chor. skórne, weneryczne i piciowe
przeprowadził się na ul.
Piotrkowska 86 tel. 143-63
przyjmuje od 8-11 i od 6-9 wiecz.
w niedz. i święta od 9-1 popoł., dla
pań oddzielna poczekalnia.

MARMUR MIELONY
wszelkiego
rodzaju
polecam po cenach konkurencyjnych
SZ. RAJS, Łódź, 11-go Listopada 88
tel. 181-54

SOLIDNĄ I PEWNĄ EGZYSTENCJĘ
zapewnia wyłącznie przedstawicielstwo na Wojew. Łódz-
kie osobom, mającym kapitałik conajmniej Zł. 5.000.—,
dla rozpowszechnienia opatent. artykułu, dającego się
sprzedać bez trudu i kłopotu. — Tylko poważne oferty
należy kierować do Tow. Reklamy Międzynarodowej,
Warszawa, Marszałkowska 124 pod: „CERBERUS”.

DLA ZDROWIA JEDYNIJE TO,
CO NAJLEPSZE!
COKOLWIEK DROŻSZE —
— WIELOKROTNIE LEPSZE!
OLLA
PREZERWATYWY?

DR. MED.
Wiktor Miller
Choroby wewnętrzne
spec. reumatyzm i artretyzm.
POWRÓCIŁ.
Al. Kościuszki 13
tel. 146-11.

DR. MED.
Lucja Makower
CHOROBY SKÓRNE
I WENERYCZNE.
(Kobiety i dzieci)
Wólczańska 117, tel. 149-39
przyjmuje od 9-11 i od 6-8 w., niedz.
i święta od 9-12-ej.
CENY LECZNICOWE.

Matki!
Zapisujcie
swe
niemowlęta
do
„Kropli Mleka”

KRESLARZA technicznego fach. zdo-
będziesz na korespondencyjnych (Je-
dyne w Polsce z prawem wydawania
świadectw) lub słuchowych Kursach
Kreśli Technicznych Inż. Latour'a,
Warszawa, Traugutta 6, 30

DOKTOR
DOROTA LEWY
CHOROBY PŁUC
(prześwietlenia Roentgenem
na miejscu)
przeprowadziła się na ul.
Narutowicza 30
tel. 214-75.
przyjmuje od 5-7 po poł.

Dr. MED.
Adam Bender
przeprowadził się
Al. Kościuszki 29
tel. 191-25

NA RATY ubrania i palta z towarów
Biełskich i Tomaszewskich z najlep-
szą robotą u Mendrowskiego, Nowo-
miejska nr. 5, od 6-8 wieczorem.

PRACOWNICY biurowi, fizyczni wiek
szych biurach, fabrykach zapewnią
sobie poboczny zarobek, sprzedając ko-
legom tanio — pierwszorzędne prezer-
watywy. Bezpłatne prospekty: „Hi-
giena”, Warszawa, Orła 11 — 6.

KRAWCOWA pierwszorzędna na wy-
jazd potrzebna. Wiadomość: kasa
Grand - Kina.

DR. MED.
M. TAUBENHAUS
CHOR. KOBIĘCE I AKUSZERKA
Zgierska 11,
tel. 246-09.
Przywim. od 4-8 w. 30-2

Dr. FELDMAN
AKUSZER GINEKOLOG
POWRÓCIŁ.
Mieszka obecnie
Kilińskiego 113
(NAWROT 41) Telefon 155-77

Leczenie
krótkimi falami
Choroby stawów, kości, mięśni, ner-
wów, skóry, narządów wewnętrznych
kobięcych i t. d.
w gabinecie terapii fizykanej
Dr. POLAKA, Nawrot 7, Tel. 164-21

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 3-7 po poł.
Piotrkowska 51
telefon. 121-23

POTRZEBNA zdolna pracznka oraz go-
niec z rowerem do pralni. Łódź, Miel-
czarskiego 33.

PO PRYZYJERZE lokal do odstąpienia
zaraz. Wiadomość w administracji.

AGENCI losowi zechcą łaskawie poro-
zumieć się z naszym kierownikiem ce-
lem współpracy, w niedziele, dnia
16 b. m. między godz. 10 a 13 i 16 a
19. Łódź, Hotel „Savoy”, Traugut-
ta 6.

STAŁY i znaczny zarobek uzyskają
reprezentatywni i wymowni zastęp-
cy. Pierwszeństwo mają emeryci.
Zgłoszenia: Łódź, Hotel „Savoy”, ul.
Traugutta 6, w niedziele, dnia 16 b. m.
między 10 a 13 i 16 a 19.

DO SPRZEDANIA maszyna do strzy-
żenia koni. Wiadomość Plac Kościel-
ny 8, u dozorczy.

RADIO bateryjne 75 zł. 3 lampowe.
Odbiór całej Europy. Piotrkowska 79
w podwórzu Voxradio.

10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom
na wypłatę konfekcje, obuwiu, bielizna
manufaktura, franki Chari, Piotrkow-
ska 37, podwórze.

4 pokoje
z kuchnią
z wygodami, 1 piętro, front
do wynajęcia
od 1-go października. Za-
chodnia nr. 17. Wiadomość
u właściciela domu.

ANGIELSKIEGO konwersacji i litera-
tury udziela rutynowany nauczyciel.
Ul. Zawadzka nr. 21 m. 8a, front, co-
dzienne zastąpić od godz. 4 — 7 po poł.

DR. MED.
Niewiażski
spec. chor. skórnych i wenerycznych
(porady seksualne)
Andrzeja 5, telef. 159-40
POWRÓCIŁ.
przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w.
w niedziele i święta od 9-1-ej.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

DOKTOR
Wołkowyski
PRZEPROWADZIŁ SIĘ
na ul. Cegielniana 11
Telefon 238-02
Choroby weneryczne, moczopłciowe
i skórne.
Przyjmuje od 8-12 i od 4-9 w nie-
dziele i święta od 9-1.
Dla Pań oddzielna poczekalnia.

FALALEUM
jedyne praktyczne, oszczędny chod-
nik w cenie 50 gr. za 1 metr. 100 cm.
szerokości, do nabycia wszędzie.
DO WYNAJĘCIA 2 pokoje z kuchnią
Ruda Pabjanicka, Ogrodowa 15, do-
jazd do przystanku tramwajowego Ro-
kicie.

ŁODZIANKI W OBOZIE PRACY

Sto dziewcząt kształtuje swe mięśnie i charakter. — Ośrodek Nr. 6 — wielka szwalnia męskiej i damskiej bielizny. — Jeden mężczyzna na sto kilkadziesiąt kobiet

Łódź, 16 września.

Pisaliśmy niedawno o nędzy robotniczej i pytaliśmy o akcję ratowniczą. Czy akcja ratownicza nie istnieje? Istnieje. Oto jedno z jej głównych odcinków: Województwo łódzkie... powiat łęczycki... wieś Bryski. Na drogowym napisie: Ośrodek Pracy Nr. 6. Zwiedzamy Bryski, jeden z pięćdziesięciu kilku działających w Polsce obozów pracy, w których ponad 6000 młodzieży robotniczej znajduje pracę, zarobek, wyrobienie społeczne i zawodowe.

W Bryskach zastajemy 100 dziewcząt. Są to córki najuboższych rodzin robotniczych z Łodzi, Zgierza i Łęczycy. Wydobyte z dna nędzy, odżywają tu w atmosferze pracy i zdrowia. Widać to na pierwszy rzut oka.

Ekipe kierowniczą Ośrodka tworzą: kierowniczka, instruktorki: wychowania obywatelskiego, wychowania fizycznego, kroju i szycia oraz intendentka. Energiźna kierowniczka ośrodka wprowadza nas do kancelarii ośrodka i objaśnia: Ośrodek trudni się bielizniarstwem, wyrabiając bieliznę męską i damską wyłącznie na użytek innych obozów pracy. Dzień roboczy składa się z sześciu godzin pracy w szwalni oraz z godzin wychowania obywatelskiego i wychowania fizycznego t. j. gimnastyki i gier sportowych. Prace w szwalni urozmaica co godzina 5 minut gimnastyki. Kuchnia, pralnia i inne funkcje gospodarcze zajmują się kolejno zmieniającymi dyżurne. Wzamiem za swą pracę dziewczęta otrzymują ubranie, utrzymanie, po 50 gr. dziennie i po 5 zł. miesięcznie na książeczki P. K. O. Wiek dziewcząt: od 16 do 22 lat; wykształcenie: od dwóch oddziałów szkoły powszechnej do matury gimnazjalnej; sprawowanie i karność — bez zarzutu; zdrowotność — dobra; samopoczucie — doskonałe. A ponadto we wszystkich rozbudzone i rozwinięte instynkt społeczny, poczucie przynależności do pewnej grupy, która stanowi z kolei część wielkiej społecznej grupy — narodu.

Teraz, w ślad za kierowniczką, zwiedzamy wszystkie izby mieszczące się w dwóch budynkach ośrodka; w pierwszym z nich, prócz kancelarii, magazynu bielizny, jadalnia, sypialnie z koszarowymi jednopiętrowymi łózkami, kuchnia, szpiźarnia i pralnia; w drugim — szwalnia, świetlica i stojąca pustkami izba chorych. Zaglądamy następnie w każdy kąt: wszędzie wzorowy ład, czystość i celowość.

Strejk kotoniarzy trwa

Łódź, 16 września.

(k) W długotrwałym strajku kotoniarzy zachodzi zmiana na lepsze. Otóż w ostatnich dniach kilka firm wyraziło zgodę na zawarcie indywidualnych umów na warunkach poprzednich.

Związki zawodowe nie chcą się jednak zgodzić na zawieranie umów indywidualnych, stojąc na stanowisku, że strajk może być zlikwidowany dopiero po spisaniu umowy zbiorowej.

Jak się dowiadujemy przedstawiciele przemysłu kotonowego odbędą w najbliższych dniach szereg zebrań, na których ma zapadnąć ostateczna decyzja w sprawie trwającego już przeszło 7 tygodni strajku kotoniarzy.

Zatarg w przemyśle budowlanym na Chojnach

Łódź, 16 września.

(v) W dniu wczorajszym odbyła się w Inspektoracie Pracy, pod przewodnictwem p. inspektora Wyrzykowskiego, konferencja strajkujących robotników budowlanych i przedstawicieli firm zamiejscowych, prowadzących roboty na Chojnach. Zatarg powstał wskutek niehonorowania cennika obowiązującego w Łodzi.

Dłuższa konferencja w dniu wczorajszym nie dała jednak wyniku, wobec czego dalszy ciąg obrad w Inspektoracie Pracy odbędzie się jutro.

Przyglądamy się uważnie Junaczkom przy pracy w szwalni, w kuchni i w pralni. Bije od nich zadowolenie. Obserwujemy lekcję gimnastyki. Niektórym, mniej elastycznym, idzie to trochę niezdarne, ale idzie. W świetlicy gra radio. Dziewczęta wylaczają je i śpiewają nam wiankę popularną melodię z aktualnym, lokalnym, satyrycznym tekstem. Ułożyły go wspólnie. Ryzy — pożał się Boże! Ale humor — jest!

Czyż niema ani jednego mężczyzny w tym babilonie? A, jest jeden — dozorca ośrodka. Kierowniczka wyszukuje go w korcu maku, a szukała takiego, którego warunki zewnętrzne wykluczałyby nawet myśl o nawiazaniu... filtru.

A teraz, na progu ośrodka pracy w Bryskach, spojrzymy głębiej na to, co widzimy dotychczas powierzchownie.

Napozór wygląda to na radosne kolonie letnie dla dorosłych. W tem jest siła obozów pracy, że nie są koloniami letniami.

OBOZY PRACY W POLSCE SA STAŁE A NIE SEZONOWE.

Zaopiekowawszy się bezrobotną młodzieżą, nie puszczają jej po kilku miesiącach z powrotem na pastwę losu. Tworzą z nich stałe kadry pracy. Kadry tych, da Bóg, będzie stale przybywało. Będą się rozrastały w poważne ośrodki zawodowe — w kooperatywy pracy. Z surowego elementu będą tworzyły jednostki, zaprawione do zawodowej pracy i uświadomione społecznie. Z jednostek — szeregi. A szeregi te staną się cementem nowej polskiej społeczności.

Atakowano obozy pracy, że wytwarzają konkurencję dla starszych robot-

ników. To absurd. Przedewszystkiem uczestnicy obozów pracy stali się konkurentami swych ojców już w dniu swego przyścia na świat. Dziś są w wieku roboczym i należy im się prawo do pracy. Następnie: obozy pracy nie odbierają innym warsztatów, ale tworzą sobie własne warsztaty pracy. Jedne z tych obozów meliorują Polesia, aby w przyszłości osiąść na meliorowanych gruntach; inne regulują Wisłę, aby w przyszłości zostać pracownikami uregulowanej już a wymagającej opieki Wisły. Obozy pracy to nie prowizorium kryzysowe; obozy pracy to fundamenty nowej zorganizowanej społeczności. Pomysłane są na daleką metę, zrodzone z wielkiej idei socjalnej i w tem leży ich niedoceniana wartość.

Tadeusz Dzięgiwa.

Komantyczna eskapada łódzkiego kupca na letnisku podmiejskim. — Nocleg w bieliźnie na dachu, zwichnięta noga i dwie skargi sądowe

Łódź, 16 września.

(k) Bardzo niemiła przygoda spotkała pana M. znanego i poważanego w Łodzi kupca, który posiada sklep przy ul. Piotrkowskiej.

Dla nikogo nie było tajemnicą, że pan M., przystojny zresztą mężczyzna utrzymuje bliższe stosunki z żoną swego dobrego znajomego, panią Ireną Z., bawiącą obecnie na letnisku pod Łodzią.

Mąż pani Ireny często przebywa na rozjazdach, czego wymaga jego zawód komiwojażera. Przed dwoma tygodniami sprowadził z letniska dwoje dzieci, które uczęszczały do jednego z miejscowych gimnazjów. Żona pana Z. została na wsi.

W dniu onegdajszym odwiedził ją pan M., stęskniony wielce za swą znajomą, której nie widział już od dwóch miesięcy. Całe przedpołudnie spędził razem z żoną przyjaciela. Wieczorem udał się do jej pokoju, odnajmowanego w jednym z pensjonatów.

Traf chciał, że o godz. 8-ej wieczorem przyjechał zupełnie niespodziewanie mąż p. Ireny. Zdziwił się on bardzo, gdy na pukanie do drzwi nikt mu nie odpowiadał, mimo, iż wiedział, że żona jest w pokoju.

Pan Z. zeszedł na dół, poczekał kilka minut i ponownie zakolał do pokoju żony. Tym razem drzwi się otworzyły. Powitanie małżonków było bardzo chłodne. Pani Z. nie ukrywała swego zdener-

wowania, tłumacząc się silną migreną.

W pewnej chwili pan Z. podszedł do okna i na daszku werandy ujrzał skulonego adoratora swej żony, w kompletnym neglizżu, który na jego widok zeskoczył na dół. Skok okazał się bardzo niefortunny, bo pan M. zwichnął nogę. Wezwano lekarza, który udzielił mu pomocy.

Sprawa się wydała. Pan Z. zwymyślał najpierw znajomego, poczem w wielkim zdenerwowaniu poturbował go ciężko w obecności licznych gości pensjonatu.

Jak się dowiadujemy do sądu wpłynęły dwie skargi. Jedną pana M. o pobicie, a drugą pana Z. w sprawie rozwodu.

„Zawodowa” morderczyni dzieci na Wołyniu Sensacyjne aresztowanie „fabrykantki aniołków”. — Zbrodniarka uprawiała niecny proceder przy pomocy kochanka

Równe, 16 września.

Przed kilku dniami Wydział Sledczy w Równem otrzymał z m. Tuczyń (w pow. rowieńskim) meldunek, zawiadamiający, że zmarła młoda dziewczyna, mieszkanka Tuczyń Anny Rozalii Dąbrowskiej nagle zmarła.

Wobec dość dużej śmiertelności dzieci trudno było przypuścić, że za tą notatką kryje się zbrodnia. Okazało się jednak, że miasteczko Tuczyń pod Równem zdobyło smutną sławę miejscowości, która stała się siedzibą wyrafinowanej zbrodniarki, czerpiącej zyski ze strasznego procederu wyprawiania nie mowlat na tamten świat.

Anna Rozalia Dąbrowska była „fab-

rykantką aniołków”.

Nie wiadomo jeszcze dokładnie, ile niewinnych istot zdołała zgładzić, udowodniono jej dotąd trzy morderstwa, jednak nie ulega wątpliwości, że szczegółowe śledztwo odłoni jeszcze wiele detali ohydnej działalności zbrodniarki.

Szczegóły powyższej sprawy przedstawiają się następująco:

W połowie czerwca r. b. posterunkowo Jan Kramer z posterunku P. P. w Tuczyń otrzymał poufną wiadomość, że Dąbrowska ukrywa w swym domu kilkumiesięczne dziecko, przyniesione jej przez jakąś nieznaną kobietę i że to dziecko zostanie otrute, wzgl. w inny

sposób zgładzone przez Dąbrowską.

Tajemniczy informator twierdził, że Dąbrowska otrzymała od matki dziecka opłatę za usunięcie go ze świata. Anna Rozalia Dąbrowska, która uchodziła w Tuczyń za kobietę lekkich obyczajów, została poddana obserwacji. Stwierdzono, że rzeczywicie ma dziecko około 4-miesięczne, które podaje za swoje, mimo, że nikt w Tuczyń nie pamięta, że powiła dziecko. Po kilku dniach dziecko nagle zmarło.

Wreszcie ustalono też, że Dąbrowska uprawia swój straszny proceder już od szeregu lat, przyczem udowodniono jej trzy wypadki zgładzenia niemowląt, z których dwoje przyniosła z Równego. Dąbrowska sama i przy pomocy agentki poszukiwała „klienteli” i przyjmowała tylko takie dzieci, co do których była przekonana, że o egzystencji ich nikt nie wiedział. Jeżeli były tylko najmniejsza co do tego wątpliwości, odmawiała przyjęcia dziecka. „Pracowała” przy pomocy swego kochanka Włodzimierza Domjanczuka. Dzieci pozbywała się w ten sposób, że dawała im pić odwar spor-

Dąbrowska oczywiście nie przyznaje się do niczego. Twierdzi, że dziecko jest jej córeczką, że urodziła je przed 4 miesiącami w Tuczyń. Dzieci, które umarły u niej poprzednio, miała rzekomo urodzić — jedno w szpitalu państwowym w Równem, drugie u pewnej znajomej rodziny w Równem, której adresu nie może sobie przypomnieć.

Depozycje Dąbrowskiej okazały się z gruntu kłamliwe, albowiem — jak wykazała ekspertyza lekarska — Anna Rozalia nie rodziła już co najmniej 16 lat.

Dąbrowska została aresztowana i stanie przed sądem okręgowym w Równem.

RADZIMY

WSTRZYMAC SIĘ
Z ZAKUPAMI

gdy w najbliższych dniach nastąpi OTWARCIE NAJWIĘKSZEGO DOMU TOWAROWEGO

WHOLE - WORTH

przy ulicy

98 PIOTRKOWSKIEJ 98

RÓG PRZEJAZDU.

**NAJWYŻSZY WYBÓR!
NAJWYŻSZE GATUNKI!
AJNIZSZE CENY!**

PEŁNA TABELA WYGRANYCH

11-go dnia ciągnięcia IV-ej klasy, 30-ej loterii państwowej

Wczoraj w 11-yim dniu ciągnięcia 30-ej Loterii Państwowej padły następujące wygrane:

CIĄNIENIE I-sze i II-gie.

Zł. 15,000 — Nr. Nr. 47339, 11193.

Zł. 10,000 — Nr. Nr. 142134, 151743.

Zł. 5,000 — Nr. Nr. 23553, 44264

106172.

Zł. 2,000 — Nr. Nr. 2123, 4706, 8949,

14061, 33986, 36208, 47996, 52679, 69053,

75399, 75643, 78032, 84295, 88797, 92511,

96667, 103023, 104195, 110878, 137219

151117, 155584, 156482, 161333, 30884.

Zł. 1000 — Nr. Nr. 7749, 6532, 13777,

19149, 15553, 21524, 24087, 42997, 43993,

48518, 57099, 72186, 86171, 95643, 113537,

115237, 116723, 122347, 122468, 126479,

127897, 127924, 136784, 150707, 155270,

163609, 167732, 169353.

STAWKI

7 151 68 246 54 333 451 35 37 64 82 705

91 924 1131 98 435 518 623 47 72 744 99 944

64 2016 146 205 84 468 575 613 3056 148 242

68 348 437 49 539 817 988 89 4148 282 93

376 499 567 648 91 722 52 78 898 5056 67

158 99 538 615 702 30 812 938 91 6034 112

210 71 523 790 907 86 7371 97 424 53 95 775

860 968 816 329 45 577 619 708 852 58 978

23 52 9045 76 132 87 209 447 521 94 606

701 56 883 943.

10018 49 321 41 429 94 97 98 517 813 28

31 6 966 11019 147 379 736 42 845 49 935 74

12044 438 42 530 40 50 904 13005 28 277 467

574 614 98 851 14040 146 361 456 66 721 48

63 854 937 15056 98 296 322 446 908 16193

370 429 41 629 68 925 17138 66 492 661 754

18051 48 97 299 707 27 43 819 19161 88 235

326 468 656.

20332 645 717 831 33 21150 54 58 91 429

39 99 525 97 706 14 98 801 22143 73 296 400

488 865 28067 120 223 49 92 368 588 607 2

64 716 93 875 948 96 24142 769 84 948 25043

57 242 75 315 410 11 39 89 92 691 781 854

907 26504 26 770 96 863 27147 49 480 522

613 88 46 705 67 999 28005 61 62 91 215 427

612 876 87 29021 65 81 195 242 78 326 77

493 551 689 719 56 804 16.

30063 98 165 410 11 23 572 673 715 98 872

91 911 31134 567 601 931 48 63 32075 183 85

90 294 408 85 805 24 37 907 37 47 33059 92

330 416 76 558 615 62 91 738 34034 271 76 534

80 912 40 35148 316 65 492 93 646 85 762

36007 28 264 72 325 524 83 806 37222 468

641 837 927 50 55 38022 346 47 501 719 32

853 39067 83 84 95 209 357 417 518 690 723

88 803.

40105 269 442 560 610 779 894 41035 119

277 476 89 514 54 772 852 42111 45 290 345

46 95-478, 43059, 238 90 99 385 43 460 731 92

44005 43 134 95 228 331 423 510 84 640 47

48027 163 74 366 416 42 517 76 870 46120 91

415 810 26 50 60 917 47061 67 239 440 81 85

522 833 913 48202 76 79 356 495 523 29 69

711 889 49043 325 484 608 842 56 86 985

50120 35 42 77 302 405 592 751 75 872

51063 127 87 258 382 642 46 726 914 93 52141

76 77 204 59 540 41 640 731 915 35 50 53094

148 264 349 530 701 833 54055 176 424 53 518

651 74 761 65 68 833 952 55201 312 47 98 427

92 508 21 610 790 86108 72 295 482 532 661

974 57184 212 42 609 28 64 883 58009 185 268

387 89 407 92 96 655 786 837 955 59151 57

499 532 652 97 703 76 849 71 990.

60131 221 306 48 80 96 416 30 521 43 78

607 59 977 61050 2934 474 524 719 39 930

62061 401 50 525 84 94 634 84 749 6 72 84

878 63013 46 148 73 361 483 624 64 64052 65

484 530 62 916 42 65165 553 624 30 765 891

956 69 73 66002 146 377 739 67158 287 339

54 451 522 632 66 98 709 19 78 971 68055

86 244 685 718 825 29 928 98 69275 78 313

16 41 67 583 608 854.

70056 198 403 32 527 36 44 692 772 92 900

71074 97 358 70 85 626 29 711 76 72044 140

74 85 402 92 754 66 839 955 62 73013 80

265 362 41 462 73 78 562 753 83 882 74243

67 508 561 748 830 92 75039 159 290 95 304

95 542 82 609 797 913 80 76332 406 13 616 22

48 49 59 74 63 940 52 77106 62 69 99 390 93

407 34 560 741 910 91 78205 29 89 620 72

768 844 913 21 93 79156 228 624 710 57 94 851

90116 32 240 361 450 90 553 829 901 28

81088 267 316 79 671 760 82004 157 284 359

459 62 572 704 57 853 75 77 83246 598 604 30

719 61 70 919 92 84146 222 397 531 33 682

854 71 93 85005 120 84 286 98 311 433 40

74 503 15 726 53 89 831 58 60 931 81 86100

151 77 68 88 253 314 624 844 943 87003 342

441 626 68 701 47 53 88002 78 165 396 435 74

77 580 897 989 89051 250 330 50 70 465 544

865 69 916.

90160 358 92 578 927 72 91055 123 444 728

56 801 921 92305 411 45 76 79 792 802 16 54

954 93023 154 363 406 504 602 86 768 951

94068 271 321 567 725 95016 37 58 112 690 717

68 88 826 967 96018 358 438 546 663 755 950

97001 53 69 159 204 357 61 70 413 752 929 41

42 85 98242 301 481 761 803 99265 83 375 415

49 540 642 727 30 66 855 999.

100191 236 478 564 67 71 626 732 865 75

938 101014 38 88 105 83 90 206 37 98 302 57

41 570 630 75 901 10 79 102090 280 512 677

84 704 18 95 836 922 27 103045 67 163 350

93 97 514 641 50 58 769 965 75 104059 114

285 388 451 52 596 706 93 991 105021 47 173

350 486 559 751 908 106033 148 211 429 91

98 509 671 73 746 54 818 925 107259 361 95

500 657 727 108002 16 22 131 81 208 38 452

592 99 660 700 919 109142 66 347 66 418 20

525 909.

110007 211 51 454 762 111049 143 319 443

83 626 34 77 738 50 62 876 85 924 46 112072

349 647 704 832 50 81 113005 189 207 389 97

479 632 812 937 42 114018 217 332 525 62 647

822 115127 201 57 60 83 95 323 414 25 852 656

737 926 37 116004 47 380 410 530 35 860 77

982 117021 329 80 744 60 806 94 939 63

118029 404 18 77 590 686 705 48 932 119072

144 45 59 200 313 428 84 609 738 41 864 73.

120015 71 140 289 395 405 14 32 799 862 948

121074 82 300 469 306 32 43 75 647 58 68 762

814 77 122094 131 369 452 730 815 62 936 77

123013 94 175 252 323 83 89 527 627 64 65 83

849 973 124087 112 275 737 47 61 889 125075

165 84 374 83 498 510 600 622 700 733 87 94 918

44 126093 153 77 224 429 55 696 773 987 127085

87 172 75 694 865 128388 435 40 55 516 678 765

805 902 129243 336 402 96 929 71.

130083 265 78 308 54 842 755 97 814 54 62

63 941 131035 324 96 436 132111 73 273 328 97

521 624 775 133199 547 646 92 748 80 905 17

134174 231 380 773 808 29 99 922 91 135040 127

240 325 531 601 2 743 48 94 853 944 74 136034

104 7 236 397 450 537 600 58 90 989 137001 16

33 84 145 61 233 376 408 76 508 662 727 897

930 61 138343 548 63 646 885 139093 807 84 638

78 725 803 929.

140303 539 79 83 647 741 51 810 951 141135

301 454 532 660 972 142108 91 586 683 705 929

143140 491 603 718 925 32 144204 7 25 368 464

503 14 41 54 59 617 85 776 145322 488 583 680

937 146054 106 362 97 623 62 730 147038 185 248

311 408 645 829 30 908 54 148088 420 523 64 619

81 793 96 937 149060 94 97 119 209 318 553

776 823.

150003 212 81 88 407 17 66 502 50 710 803 83

57 151025 159 83 224 499 501 837 152021 390 527

657 79 762 74 853 976 153011 218 34 578 603

759 890 154050 201 61 328 419 586 654 727 826

28 44 94 155136 255 85 309 19 74 408 50 96 527

678 747 93 823 86 156010 61 73 288 384 505 645

724 78 157267 338 409 524 640 91 748 830 31 924

36 61 158034 480 762 63 805 957 159050 98 504

37 871 998.

160139 335 473 81 522 816 161035 41 99 148

305 92 403 42 545 726 55 882 92 162768 869

163070 161 454 59 515 91 7 64 164012 21 96 141

277 303 448 504 724 986 99 165023 39 416 79 577

621 761 806 907 74 166048 66 129 222 95 507 76

754 167093 195 352 99 589 617 817 19 988 168249

304 454 559 743 816 25 923 84 169052 94 99 334

494 563 77 664 721.

Ciągnięcie III-cie i IV-te.

Zł. 250,000 — Nr. 94885.

Śmiertelny strzał „Jadzi — hafciarki”

Tragiczne przejścia młodej zgierzanki, córki właściciela domu, która się zakochała w łódzkim szoferze. — Trucizna i rewolwer. — Straszna depesza



JADZIA JABŁOŃSKA.

Łódź, 16 września.

(gr) — Od dnia wczorajszego, cały Zgierz żyje pod wrażeniem wstrząsającego samobójstwa „Jadzi-hafciarki” — jak ją popularnie nazywano — pięknej, 21-letniej Jadzi Jabłońskiej, zamieszkałej w Zgierz, przy ul. Łęczyckiej 73.

Co pchnęło piękną Jadzię do tego rozpaczywego kroku?... Dlaczego w kwiecie wieku, musiała odejść z tego świata, który przecie mógł jej dać jeszcze tyle długich, szczęśliwych lat życia?...

Jadzia była od wczesnego dzieciństwa nieszczęśliwa, prześladowała ją dziwny pech życiowy i w tem tkwi kluczek tej niezwyklej tragedji.

Była ładna, miła i rozumna, miała więc wszelkie dane ku temu, aby zdobyć szczęście w życiu, a jednak... Miała nawet dość zamożnych rodziców — ojciec jej posiadał dom mieszkalny w Zgierz. A mimo to, wiele, bardzo wiele brakowało jej do szczęścia. Gdy miała lat 16, odebrano ją z piątej klasy gimnazjalnej. Uczyła się nieźle i łaknęła wiedzy, a jednak nie liczone się z zainteresowaniami i dążeniami Jadzi. Była w domu niezrozumiana. Jako jedynaczka, nie korzystała z owych przywilejów i pieczy, jakimi inni rodzice zazwyczaj darzą swe jedyne latrosze. Była raczej wychowywana w atmosferze wyrzeczeń się wszelkiego rodzaju przyjemności życiowych. Znosiła to wszystko w milczeniu.

Po odebraniu ze szkoły oddano ją na praktykę do hafciarni. Miała zostać hafciarką. Już ją tak nazywano w Zgierz: „Jadzia-hafciarka”.

Pewnego pięknego, wiosennego dnia, Jadzia poznała przystojnego młodzieńca. Był szoferem z Łodzi. Nazywał się Aleksander Schultz, lecz dla niej był po prostu dobrym, kochanym Olkiem. Przy świetle księżycy, w cieniu zamiejskich lip, pachnących najśodsza wonią, ślubowali sobie dożywotnią miłość... Jadzia dotrzymała ślubu...

Ten albo żaden!

Powiedziała rodzicom otwarcie, że kocha i jest kochana. Ze jej narzeczonym jest szofer z Łodzi, uczciwy, lecz biedny chłopak. Ale zarabia, nie pije, nie hula, oszczędza, więc dadzą sobie radę...

Odpowiedź domowników była stanowcza i bezapelacyjna:

— Nie!.. Nie wyjdiesz za niego!.. Damy ci innego męża!.. Bogatego!..

I zaczęli przychodzić do domu państwa Jabłońskich, kandydaci do stanu małżeńskiego. Podobala im się młodzianka, przystojna dziewczyna, więc też pertraktacje nie trwały długo... Zgadzano się wziąć ją bez posagu, nawet przyrzekano ewentualną pomoc...

ALE „JADZIUNIA” NIE CHCIAŁA. Pałała gorącą, pierwszą miłością do kochanego Olka z Łodzi. Przyrzekła mu dożywotnią miłość... Dla niej nie były to zar-

ty. Zaczęła się zażarta, ciężka walka. Gdy przychodzili kandydaci, Jadzia uciekała z domu, czekając gdzieś za miastem na swego „Oleńka”... Ale domownicy na pierali coraz mocniej... Była sama przeciwko całej falandze... Wiele ją to zdrowia i sił kosztowało!..

Sięgnęła po truciznę

Aż wybrano jednego. Powiedziano jej: Musisz wyjść za niego zaślubić... Plakała. Nie chciała słyszeć. Ale gdy spostrzegła, że nie wyrwie się z tej sprytnie zastawionej sieci, że załamuje się pod naporem przeważającej siły nieprzyjaciół, nieszczęsna Jadzia sięgnęła po broń ostatnią... po truciznę. Odratowano ją. Leżała w szpitalu.

— Znowu mi się nie powiodło... — mówiła.

Był to również straszny cios dla rodziców. Zrozumieli wówczas, że z dziewczyną trzeba ostrożnie postępować. Zaniechali narazie ślubu. Zostawili ją w spokoju. Jadzia, po wyjściu ze szpitala, dostała na pewien czas rozstroju nerwowego. Ale nadal spotykała się ze swym kochanym Oleńkiem. Rodzice obawiali się, że Jadzia weźmie ślub z szoferem. Wpadli więc na inny pomysł: — wysłać córkę ze Zgierza. Niech ochłonie trochę z tej pierwszej miłości. I podsunęli jej myśl wyjazdu do Małopolski. Mieli krew-

niaka w Stryju, niejakiego Frankiewicza zawodowego podoficera.

Jadzia uchwyciła się tej myśli. Była tak wyczerpana po ostatnich przejściach że sama pragnęła wypoczynku na krótki okres czasu. Sądziła, że czas wszystko załagodzi i że w końcu zostanie jednak żoną kochanego człowieka. Ale Frankiewicz otrzymał polecenie ze Zgierza, żeby tam, w Stryju, wystarał się o odpowiedniego narzeczonego dla Jadzi... Tam zaczęły się więc na nowo konkury... Jadzia była już zrezygnowana... Nie oponowała... Zgadzała się na wszystko... Frankiewicz znalazł dla niej jako męża również podoficera. W październiku miał się odbyć ich ślub. Oboje mieli przyjechać w najbliższych dniach do Łodzi.

Matka w Zgierz, czyniła już przygotowania do uroczystości... Aż oto wczoraj, nadeszła ze Stryja tragiczna depesza... Matka po przeczytaniu straszliwych słów, załamała dłonie i krzyknęła boleśnie:

— Jadzia mi zmarła!.. Słońce mi zgasło!..

Śmiertelny strzał w serce

Ale było już zapóźno na żale.. Zamiast do ślubu, musieli przygotowywać się do pogrzebu...

Gdy przyjechali do Stryja, dowiedzieli się o wszystkim...

Jadzia była ostatnio spokojna. Nie

Dzieci bez opieki rodzicielskiej

Staś Młynarczyk spadł z I piętra na bruk, Jędrrek Trzewiński poparzył się wrzątkiem

Łódź, 16 września.

Wczoraj wydarzyły się dwa nieszczęśliwe wypadki z dziećmi. W obydwu wypadkach całkowitą winę ponoszą rodzice, którzy zbyt mało baczyli na bezpieczeństwo dzieci.

Lokatorzy domu przy ul. Paryskiej 7 na Widzewie znaleźli małego Stanisława Młynarczyka na bruku. Okazało się, że dziecko, bawiąc się na oknie w pewnej chwili straciło równowagę i runęło w dół z pierwszego piętra. Lekarz ubezpieczalni stwierdził ogólne potłuczenie i

rany głowy. Dziecko pozostawiono pod opieką rodziców, ponieważ nie zgodzili się na umieszczenie chłopca w szpitalu.

Drugi wypadek miał miejsce w domu przy ul. Niciarnianej 20, gdzie 5-letni Andrzej Trzewiński oblał się wrzątkiem.

Mały Andrzej odniósł poparzenie twarzy, klatki piersiowej i barków.

Poparzonemu dziecku udzielili doraźnej pomocy lekarz pogotowia ubezpieczalni poczem polecił umieścić je w szpitalu. (gr.)

3 wypadki przy pracy w Łodzi

Złamanie palców, poszarpanie dłoni i złamanie kości udowej

Łódź, 16 września.

W dniu wczorajszym pogotowie ubezpieczalni społecznej wzywano kilkakrotnie się do nieszczęśliwych wypadków przy pracy.

W fabryce firmy Steinert przy ul. Piotrkowskiej 276 uległ złamaniu palców u ręki Antoni Kazimierzak, zam. przy ul. Niemcewicza 10. Rannemu udzielił pomocy lekarz pogotowia.

Drugi wypadek zdarzył się w fabry-

ce Braci Zajbert (Suwalska 6), gdzie Piotr Myszkowski (Ruda Pąbian, Pańska 12) wkrcił rękę w tryby maszyny tak nieszczęśliwie, iż prawa dłoń została kompletnie poszarpana. Ciężko rannego odwieziono do szpitala.

Wreszcie w firmie Linde przy ul. 11 Listopada 30 w czasie pracy uległ złamaniu kości udowej, zatrudniony tam robotnik — Józef Mikołajczyk, zam. przy ul. Małopolskiej 16. (gr.)

Plebiscyt w sprawie Ubezpieczalni Społecznej

wywołał wielkie zainteresowanie łódzkiego świata pracy

Łódź, 16 września.

(v) Donosiliśmy już, że Unja Pracowników Umysłowych, zorganizowała plebiscyt w którym cały świat pracowniczy będzie się mógł wypowiedzieć odnośnie swych potrzeb i postulatów w sprawie ubezpieczeń społecznych. Bezpośrednia opinia pracowników umysłowych na zagadnienie, które jest jednym z najdonioślejszych zdobyczy świata pracowniczego.

Jak się dowiadujemy, komisja plebiscytowa w Warszawie nadeszła w dniu wczorajszym do Łodzi kilkanaście tysięcy kart do głosowania, z wypisanymi pięcioma pytaniami plebiscytowymi. Czas trwania plebiscytu określony został od 18 do 23 września.

Mimo to jednak, część kart plebiscytowych została rozdzielona przez związki i stowarzyszenia pracownicze.

W ciągu dnia wczorajszego i dzisiejszego napłynęła już pewna ilość odpowiedzi, co świadczy o wielkiem zainteresowaniu plebiscytowem, dotykającym największej bolączki świata pracowniczego.

Włókniarze poparają strajkujących jedwabników

Łódź, 16 września.

(v) W dniu wczorajszym, w późnych godzinach wieczorowych, odbyło się zebranie robotników zatrudnionych w przemyśle włókienniczym. Tematem zebrania było poparcie moralne i materialne strajkujących jedwabników, którzy, jak wiadomo nie pracują już trzynasty tydzień. Na zebraniu powzięto uchwałę poparcia dążeń jedwabników, przez rozszerzenie strajku. Decydujących jednak postanowień nie przedsięwzięto.

spzeciwiła się już niczemu Czasem tylko przez sen wołała:

— Oleńku, ratuj!.. Nie przywiązywało do tego wagi. Kto wie, co jej śniło się w tych ostatnich dniach jej biednego życia?..

Wiedziała, że za kilka dni pojedzie do Zgierza na ślub, ale nie ze swym kochanym Oleńkiem... Przeto ważyła się na czyn niezwykły... Korzystając z okazji gdy nikogo nie było w domu, sięgnęła po rewolwer wuja i... nacisnęła cyngiel...

Kochające serce pięknej Jadzi, przebiła bezlitosna kula, kładąc kres jej młodemu i pełnemu cierpien życia...

Polityka

Prawo mniejszości

Pan min. Beck w Genewie oświadczył w imieniu rządu polskiego, że odrzuca kontrolę międzynarodową nad sprawami mniejszości w Polsce. Ani Liga Narodów ani żadna komisja nie będzie miała nadal prawa wtrącać się do wewnętrznej polityki Rzeczypospolitej. Oczywiście, nie ma to nic wspólnego z polityką dalszego liberalnego i sprawiedliwego traktowania wszystkich narodowości w Polsce, żyjących zgodnie z obowiązującą konstytucją i panującymi zwyczajami i prawami. Jeżeli zaś inne państwa uważają, że kontrola nad prawami mniejszości jest niezbędna, wówczas niech się ją zaprowadzi na całym świecie, a Polska będzie tej kontroli tak samo uległa, jak wszyscy inni.

Z punktu widzenia równości i sprawiedliwości stanowisku p. Becka nie można absolutnie nic zarzucić. Ale nie można także nic zarzucić zasadniczej myśli o likwidacji genewskich zobowiązań mniejszościowych, jeżeli specjalnie o Polskę chodzi. Przeciwnie t. zw. ochrona mniejszości to było nic innego jak programowe notoryczne krzywdzenie godności państwowej. Był to szantaż w stosunku do władzy państwowej, uprawiany szczególnie namietnie przez niektóre narodowości terytorjalne. Dość przypomnieć skargi górnośląskie albo też idące z Małopolski Wschodniej, gdzie chodziło nie tylko o prawo, wiele o złośliwość. Osoby prywatne albo też stowarzyszenia robiły sobie sport z tego, że polski minister spraw zagranicznych musi tłumaczyć się przed aeropagiem komisyjnym Ligi Narodów, składającym się z urugwajczyka, chińczyka i duńczyka...

Los całych mniejszości narodowych i poszczególnych obywateli w Polsce nie zależy od swistków w papieru, które nazywają się traktatami albo od praktycznego stosowania prawa. Każdy obywatel polski powinien dążyć do podniesienia prestiżu państwa na terenie międzynarodowym, a nie do pomniejszania go przez obcą ingerencję bez prawa wzajemności.

Mało jest narodów na świecie, które miałyby tak rozsiane swe odpryski jak naród polski: mniejszości polskie mieszkają na Ukrainie, w Rosji, na Litwie, Łotwie, w Niemczech, w Czechosłowacji i Rumunii, nie mówiąc już o olbrzymiej emigracji amerykańskiej i francuskiej, o kolonjach polskich, rozsianych na całym świecie. Polska chętnie bralaby w obronę te swoje własne mniejszości, ale przedewszystkiem rządowi przyswieca zasada wywyższenia i uchronienia autorytetu państwa.

Rzeczpospolita od setek lat upatruje wzrost swojej potęgi i sił w koncentrycznym grupowaniu narodów, podległych jej władzy i udziałowi tym narodom możliwie największych praw obywatelskich. Także będzie dalej bieg historii bez zewnętrznej interwencji i wewnętrznej złośliwości.

Kubuś-detektyw i jego pies Medor.



Do kucharki Walentowej,
Co u Królów jest dwa lata.
Chodzi jeden, bo ją kocha
Poza nią nie widząc świata.



Ale Fonsio, młodszy z Królów,
Znany wszystkim z wielkiej tuszy,
Bardzo nierad jest z tych wizyt,
— Patrzcież państwo! Człek bez duszy!



Raz wyrzucił go ze schodów,
Bo flirtował z jego służą
I rozdzielił ich nazawsze,
Choć chodzili z sobą długo.



— „Popamiętasz ty mnie jeszcze!”
Walentowa krzyknie w bólu,
Odgrając się zawzięcie
Najmłodszemu z braci Królów....

Dzisiaj rozpoczyna „Express” druk nowej serii sensacyjnego filmu z nagrodami p. t. „Kubuś-detektyw i jego pies Medor”.

Serja ta posiada związek z dwiema serjami poprzednimi, których treść znana jest naszym Czytelnikom.

W fabryce „B-ci Królów” wybuchł pożar. Kubuś podejrzewa, że pożar wynikał wskutek podpalenia. Z wycinków pierwszej serii Czytelnicy ułożyli rysunek przedstawiający podobne pa-

lacza, pierwszego podejrzanego, natomiast z drugiej serii podobiznę drugiego podejrzanego o podpalenie. Kim jest drugi „podpalacz” Czytelnicy dowiedzą się, układając wycinankę z zakończonej wczoraj serii.

W serii, której druk rozpoczęliśmy dzisiaj akcja będzie toczyła się również w tym samym środowisku. Kubuś i Medor w dalszym ciągu będą się zajmować sprawą pożaru, który strawił wielką przedziałnię.

W dzisiejszych ilustracjach znajdują Czytelnicy w czwartym obrazku u góry skrawek, który wytną i zachowają przez siedem dni, tj. aż do zakończenia obecnej serii filmu. Po siedmiu dniach z siedmiu wycinków Czytelnicy ułożą całość następnie nadesła wycinankę do redakcji „Expressu” w Łodzi, ul. Piotrkowska 49 w kopertach, ofrankowanych 5-groszowym znaczkiem pocztowym.

— Między tych Czytelników, którzy nadesła wycinanki zostanie rozdzielony

szereg nagród pieniężnych, a mianowicie:

- 1 NAGRODA — 20 ZŁOTYCH.
- 5 NAGRÓD PO 10 ZŁOTYCH.
- 10 NAGRÓD PO 5 ZŁOTYCH.

Przypominamy, że wycinanki z poprzedniej serii winno się nadsyłać do dnia 21 września r. b.

Na innej stronie podajemy dzisiaj listę nagrodzonych Czytelników.

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

NIEDZIELA, 16 czerwca 1934 r.

9.00—9.03. Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”.
9.03—9.13. Muzyka — płyty. 9.13—9.23. Gimnastyka. 9.23—9.30. Muzyka — płyty. 9.30—9.40. Dziennik poranny. 9.40—9.50. Muzyka — płyty. 9.50—9.55. Chwilka pań domu. 9.55—10.05. Zapowiedź programu. 10.05—11.57. Transmisja Nabożeństwa z Krakowa. Po Nabożeństwie muzyka religijna z płyt. 11.57—12.03. Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.05. Wiadomości meteorologiczne. 12.05—12.15. Przegląd teatralny. 12.15—13.00. Poranek muzyczny. Wykonawcy: orkiestra symf. P. R. pod dyr. Józefa Ozimskiego i Ludwik Holcman (skrzypce). 13.00—13.15. „O nieznanem Podhalu” — wygl. dr. Zbigniew Grabowski. — Transmisja z Krakowa. 13.15—14.00. D. c. poranku muzycznego. 14.00—14.25. Muzyka lekka — płyty. 14.25—14.55. Transmisja z lotniska mokotowskiego w Warszawie odlotu samolotów do próby szybkości. 14.55—15.00. Muzyka — płyty. 15.00—15.15. Odczyt p. t. „Z Łódki do Łodzi” (jeszcze o godle m. Łodzi) — prof. Józefa Rosenberga. 15.15—15.25. Muzyka — płyty. 15.25—15.40. Skrzynka Strzelecka Okrę-

gu Łódzkiego. 15.40—15.55. Muzyka — płyty. 15.55—16.00. Transmisja z lotniska mokotowskiego w Warszawie przylocu zwycięzcy Międzynarodowego Turnieju Lotniczego. 16.30—16.45. Recital śpiewaczy Edwarda Bendera. 16.45—17.00. Audycja dla dzieci starszych: — „Lamiółki” — podyktuje Henryk Ładosz. 17.00—17.50. Muzyka do tańca w wykonaniu kapeli ludowej Dzierżanowskiego i Suchockiego z przyspiewkami Andr. Boguckiego. 17.50—18.30. Transmisja z lotniska mokotowskiego w Warszawie uroczystości zakończenia Międzynarodowego Turnieju Lotniczego. 18.30—19.15. Teatr Wyobraźni przedstawia skróty komedji Gabrieli Zapolskiej p. t. „Moralność pani Dulskiej”. 19.15—19.30. „Życie młodzieży”. 19.30—19.45. Koncert popularny. Wykonawcy: orkiestra P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota i Stanisław Staniewicz (fortepian). 19.45—20.00. Felieton p. t. „Wyniki Turnieju Lotniczego” — wygl. plk. Bogdan Kwasniewski. 20.00—20.45. Koncert popularny. Wykonawcy:

orkiestra symf. P. R. pod dyr. Józefa Ozimskiego i Helena Lipowska (sopran). 20.45—20.55. Dziennik wieczorny. 20.55—21.00. „Jak pracujemy w Polsce”. 21.00—21.45. „Na wesolej lwowskiej fali”. 21.45—22.00. Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłoseń P. R. 22.00—22.45. Skrzynka pocztowa techniczna — korespondencje bieżąca omówi i porad technicznych udzieli Wacław Frenkiel. 22.45—22.50. Koncert reklamowy. 22.50—23.00. Audycja z okazji Święta Narodowego Meksyku. 23.00—23.05. Komunikat o Turnieju Lotniczym. 23.05—23.10. Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej. 23.10—23.30. Muzyka taneczna z rest „Gastromonia”.

DZIS SŁUCHAMY:

17.45. HILVERSUM. Koncert muzyki polskiej. 17.45. LONDYN (National). Koncert kameralny. 20.05. WIEN. „Der Narrenhof” — słuchowisko muzyczne J. Hellera. 20.15. SZTUTGART. „Nocleg w Granadzie” — op. Kreutzera.

Zatarg ze szwaczkami w Widzewskiej Manufakturze

Łódź, 16 września.

(k) W dniu wczorajszym odbyło się zebranie 300 szwaczek, zatrudnionych w oddziale konfekcji Widzewskiej Manufaktury.

Na zebraniu tem została omówiona sprawa zatargu, który powstał z administracją firmy wskutek obniżenia 300 pracownicom płac w związku z zastosowaniem w firmie t. zw. systemu tasiemkowego.

Szwaczki postanowiły domagać się na wspólnej konferencji w inspektoracie pracy, która odbędzie się w dniu 18-ym b. m. odszkodowania za różnice wyników wskutek zmiany systemu pracy oraz przywrócenia poprzednich warunków.

CZY TO JEST MIŁOŚĆ?...

Współczesna powieść prawdziwa

Napisał Andrzej Zański, autor powieści „Pozwólcie nam żyć”, „Kochaj mnie zawsze” i innych

STRESZCZENIE.

Joanna jest fantastką. Żyje w krainie marzeń kinowych, tęskniąc ustawicznie za innym, barwniejszym światem. Pewnego razu przed sklepem zegarmistrzowskim jej ojca zatrzymało się luksusowe auto. Właściciel jego zrobił na Joannie niezwykle wrażenie. Dziewczyna czeka odąd naprzód na jego powrót — i marzy. Wreszcie spotkała go znowu.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY Zawiedziony Don Juan

Już kwadrans przed ósmą przechadzał się Henryk Barkowski po ulicy Zielnej.

Opodal na zakręcie czekało auto.

W miarę jak mijaly minuty, kroki eleganckiego dżentelmena stawały się coraz szybsze.

Nie wątpił, że Joanna zjawi się na spotkanie.

Joanna!...

Na myśl o niej fala krwi uderzała mu do głowy.

Ileż to już kobiet przeszło przez jego życie i ręce!... Szlachetne blondyny o spojrzeńcach cherubinów i pikantne brunetki bujne temperamentem i fantazją... Spokojne, anemiczne dziewczęta, które nie zasnaly jeszcze dreszczów pocałunków i perwersyj bachantki, goniące za najbardziej wyszukanymi rozkoszami...

Do drzwi jego mieszkania stukaly skromnie ubrane biuralistki i najbardziej

wytworne damy, które własnymi autami przyjeżdżały pod jego pałacyk.

Jakich to barwny i zmienny korowód kobiet — często już zupełnie zapomnianych — przesunął się przez jego nienasycone życie. Lecz żadna z nich nie wzbudziła w nim takiego dreszczu pożądania i nie wywarła na nim takiego oszałamiającego wrażenia, jak ta przedziwna córka szarego zegarmistrza.

Sto razy — siedząc z nią w restauracji i spoglądając na królewską jej piękność — przysięgał sobie Barkowski, że nieostrożną gwałtownością nie spłoszy przed czasem tego płochliwego a tak wspaniałego ptaka.

Parę wspólnie z nią przetańczonych tańców — kiedy to czuł pod palcami jedną kragłość jej ciała — a potem ta niezapomniana chwila w aucie, kiedy tak bardzo blisko uczul ją obok siebie, sprawiła, że stracił wszelkie hamulce.

Nagły płomień pożądania spalił na popiół wszelkie jego rozumowania: porwał Joannę wpół i rozgniatać poczał jej usta drapieżnym pocałunkami.

Nagły opór, jakiego doznał od dziewczyny, zaskoczył go. Wszystkiego spodziewał się, ale nie tego.

Stracił tak bardzo głowę, że kazał szoferowi zatrzymać wóz, a potem, kiedy dziewczyna otworzyła drzwiczki, nie starał się jej dogonić.

Był zresztą obrażony na nią. Ta córka zegarmistrza zachowała się wobec niego jak gdyby był jakimś takim sobie

zwyczajnym łowelasem, którego można bezkarnie uderzyć w twarz.

Ale gniew jego trwał bardzo krótko. Ten opór dziewczyny podniósł tylko w jego oczach jej cenę — i uczynił ją tembardziej godną pożądania.

Dlatego róże, które jej przysłał, były bardzo płomiennie, a słowa listu tak gorące.

I teraz, przechadzając się po ulicy Zielnej, myślał prawie lirycznie:

— Przyjdź Joanno!.. Oto jako Salomon, stęskniony za Salamią, tęsknie za tobą i z niepokojem myślę o przedziwnych cudach twojego ciała... Włosy twoje są czarne jak burzliwa noc. Jak bardzo zato płomienna musi być noc, spędzona w twoich ramionach!...

Przylapał sam siebie na poetyzowaniu i uśmiechnął się.

— Marzę jak zakochany student filozofii! — wzruszył ramionami.

Coraz bardziej nerwowo stawał się jego krok w miarę jak minuty przechodziły, a oczekiwana nie zjawiała się.

— Pewnie spóźni się! — myślał, nie tracąc nadziei.

Lecz znów minęły w pustce kwadrans i pół godziny: Henryk Barkowski zrozumiał wreszcie, że Joanna nie przyjdzie.

Wreszcie koło dziewiątej — wolnym krokiem opuścił swój posterunek na ulicy Zielnej.

— Niemniej dostanę cię, ty kapryśna a taka cudowna dziewczyno! — mruczał przez zęby.

Dnia następnego właściciel błękitnej limuzyny zjawił się znowu w sklepie starego zegarmistrza.

Ojciec Joanny przywitał go z grzeczną rezerwą.

— Czemu mogę służyć? — pytał dyplomatycznie.

Barkowski, rozglądając się po sklepie, powiedział powoli:

— Swego czasu kupilem u pana antyczny brązowy zegar. Muszę panu

przysiąc, że znajomym moim antyk ten spodobał się niezmiernie... Zalaższy więc tak doskonale źródło niezwykłych zakupów, wróciłem tu raz jeszcze, ażeby zapytać się pana, czy nie ma pan jeszcze na składzie czegoś równie wartościowego?

— I zobaczyć przy tej sposobności Joannę! — pomyślał stary zegarmistrz. Niemniej udal, jak gdyby nie znał prawdziwej przyczyny zjawienia się u niego wspaniałego klienta.

Usłużnie podsuwał mu przed oczy jakieś stare — zupełnie zresztą bezwartościowe — zegarki, którym Barkowski przypatrywał się z udaniem zaciękwieniem, zerkając przytem raz wraz na drzwi wejściowe, w oczekiwaniu Joanny.

I tak obaj mężczyźni grali czas jakiś przed sobą komedję. Obaj byli dla siebie coraz grzeczniejsi — coraz uważniej spoglądając sobie w oczy.

Wreszcie Barkowski nie wytrzymał i zapytał wręcz:

— A co się dzieje z panną Joasią?

— Pewnie jest w domu — odparł wymijająco zegarmistrz. Potem, wyciągając z szuflady jeszcze jeden staroświecki zegarek, zauważył:

— Czelowanie na tych zewnętrznych kopertach jest naprawdę misterne. Czy nie zauważył pan tego?

Nagła jakaś myśl rozjaśniła ponurą twarz Barkowskiego. Kupił zegarek i pożegnawszy ojca Joanny, wyszedł ze sklepu.

Chwilę potem odszukał dozorcę kamienicy i zapytał o adres prywatnego mieszkania zegarmistrza.

Otrzymałszy żadaną informację, wsunął dozorcę do ręki złotówkę, poczem szybkim krokiem opuścił ulicę.

Dozorca, trzymając w jednej ręce czapkę, a w drugiej złotówkę, spoglądał ze zdziwieniem za hojnym — szybko teraz oddalającym się panem.

(Dalszy ciąg jutro)



Zgon przyjaciela sportu polskiego

Warszawa, 16 września.

Depesze z Antwerpii donoszą o nagłej śmierci znanego sędziego piłkarskiego Raphaëla van Praag, jednego z najlepszych arbitrow piłkarskich Europy. Praag był wielkim przyjacielem sportu polskiego. Prowadził nam w czerwcu 1926 roku mecz międzypaństwowy z Węgrami, przegrany przez nas 1:5. W roku ubiegłym towarzyszył drużynie belgijskiej do Warszawy, w charakterze przedstawiciela prasy.

Van Praag był znanym publicystą sportowym i naczelnym redaktorem oficjalnego organu belgijskiego Związku Piłki Nożnej „Sportleven”. Zmarł w wieku lat 49.

Tylko zawodnik może zrezygnować z dalszej walki

Weszły w życie nowe przepisy bokserskie, według których sekundantowi nie wolno występować z wnioskiem o przerwaniu walki z powodu poddania się swego zawodnika. Jedynie sam zawodnik może zrezygnować z dalszej walki. Dotychczas, jak wiadomo, sekundant miał prawo poddać zawodnika, nawet wbrew jego woli.

Obóz lekkoatletyczny Makkabi w Przemyślu

W dniu 21 b. m. uruchomiony został w Przemyślu męski obóz lekkoatletyczny dla zawodników klubów Makkabi. Na obozie tym zgrupowani będą najlepsi lekkoatleci żyd., którzy przejdą do kładny trening pod kierunkiem specjalnie zaangażowanego instruktora p. Ostrowskiego ze Śląska.

Polscy tenisisci w Jugosławii Tłoczyński odnosi sukcesy

Zagrzeb, 15 września.

W mistrzostwach Jugosławii Tłoczyński pokonał Kukuliewicza w stosunku 6:1, 6:2. Puncce wyeliminował Witmana wygrywając 7:5, 6:4, 6:4.

W grze podwójnej panów para polska Tłoczyński — Witman wyeliminowała parę Fink — Malancek 6:3, 6:2.

W półfinale gry pojedynczej panów Tłoczyński — Pallada grę przerwano wskutek zapadnięcia mroku przy stanie 5:7, 6:2, 8:6 dla polaka.

W grze mieszanej para Kraus — Tłoczyński zakwalifikowała się do półfinalu, Witman z partnerką odpadli.

Kusociński—drugi w Vyborgu w czasie nowego rekordu Polski na 1 km.

Wyborg, 15 września.

Na zawodach lekkoatletycznych w Vyborgu (Finlandja) Janusz Kusociński w biegu na 1000 metrów przybył do mety jako 2-gi za Hoëppania (Finlandja) w czasie 2,29,2.

Wynik ten jest lepszy od rekordu polskiego, który wynosi 2,31,2.

Kusociński uzyskał identyczny czas ze zwycięzcą i przybył na metę zaledwie o parę centymetrów za nim.

Jeszcze jeden mecz w Niemczech

Łódź, 16 września.

Polski Związek Tenisa Stołowego prowadzi obecnie pertraktacje z związkiem niemieckim w sprawie zorganizowania meczu międzypaństwowego Polska—Niemcy. Mecz odbył się w Gdańsku w najbliższym czasie. Do uzgodnienia pozostaje jeszcze kwestja systemu rozgrywek. Niemcy proponują system daviscupowy, t. j. 4 gry pojedyncze i jedna podwójna, Polska natomiast wolałaby rozegrać 9 gier pojedynczych. Każda drużyna składałaby się z 3 zawodników przy czym każdy zawodnik rozegrałby trzy spotkania.

Wisła—Polonia 5:4 (2:2)

Zasłużone zwycięstwo drużyny krakowskiej

Warszawa, 16 września.

(L) Mecz powyższy wzbudził odrazu sensację, bowiem Wisła przybyła z Balcerem, a w Polonii wystąpił Jelski, który już na stałe zamieszkał znów w Warszawie. O ile bardzo dobrze spisał się Balcer wnosząc do gry pierwiastek szybkości, o tyle Jelski nie wykazał się żadnymi walorami i wypadł zupełnie blado.

Gra była niezwykle urzędzajna w bramki i faule, przyczem na tem ostatniem polu wyróżnił się specjalnie Łańko.

Do przerwy zdobywają obie drużyny po dwie bramki. Wisła przez Artura i Balcera. Polonia z samobójczego strza-

lu obrońcy krakowian Pychowskiego i z rzutu wolnego przez Łańka

Po przerwie w 12 minucie strzela Balcer w słupek, a nadbiegający Obtulowicz dobija zdobywając prowadzenie. W 27 minucie po kiksie Szumilasa i wypuszczeniu piłki z rąk przez bramkarza Wisły Koźmina, Herisch zdobywa wyrównujący punkt. Do bramki Wisły wchodzi teraz rezerwowo Oleksy, który zastępuje już do końca meczu Koźmina. Teraz przeważa nieznacznie Wisła i Balcer z Obtulowiczem zdobywają kolejno dwie bramki. Przed końcem meczu Szczepaniak bije rzut wolny z 35 metrów, a piłkę dobija Herisch ustalając wynik dnia.

Pogoń—FC Milano 5:3 (2:1)

Piłkarze lwowscy zawodzą we Lwowie

Lwów, 15 września.

(Sch) Włosi rozczarowali zupełnie. Poprzedzeni szumną reklamą, okazali się zespołem przeciętnym nie przewyższającym w niczym naszych czołowych zespołów ligowych. Grają oni szybko systemem półgórnym. Obrona i pomoc są u nich zupełnie słabe, podczas gdy linja ataku ustawiająca się w literę W gra już znacznie lepiej.

Pogoń odniosła zasłużone zwycięstwo, będąc drużyną znacznie lepszą, pomimo że wystąpiła bez swego najlepszego zawodnika Matjasa II. Lwowa-

nie zagrani jeden ze swych najlepszych meczy w sezonie.

Do przerwy prowadzili lwowianie 2:1, nie wykorzystując jeszcze rzutu karnego. Pechowym egzekutorem był Matjas I. Po przerwie Pogoń zdobywa dalsze dwie bramki i dopiero teraz przy stanie 4:1 dochodzą włosi do głosu, zdobywając dwie bramki. Piąty punkt dla Pogoni pada z karnego bitego tym razem przez Niechciola. Ten sam zawodnik zdobył już uprzednio jedną bramkę. Trzema pozostałymi bramkami podzielili się Kraus, Nachaczewski i Matjas I.

WALKA O HEGEMONJĘ W LEKKIEJ ATLETYCE

Pierwszy dzień spotkania międzypaństwowego Niemcy—Finlandja

Berlin, 16 września.

W Berlinie rozpoczął się w sobotę sensacyjny międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny pomiędzy reprezentacyjnymi zespołami Finlandji i Niemiec. Oba te państwa uważane są obecnie w Europie za najlepsze, co udowodniły przed tygodniem w Turynie na mistrzostwach Europy, dzieląc się pierwszym miejscem

Po pierwszym dniu spotkania w punktacji ogólnej prowadzą Niemcy 52,5:43,5 Niemcy przeważali pierwszego dnia w biegach krótkich, podczas gdy wyższość finów uwidoczniła się w skokach, oszczepie i biegu na 5 km. W tym ostatnim, najbardziej nas interesującym ze względu na Kusocińskiego, pierwsze miejsce

zajął Virtanen w czasie 14,56,2 przed swym rodakiem Isohollo 14,56,4 i niemcem Syringiem 15,20,6.

Bieg na 200 mtr. wygrał Borchmeyer (N) w czasie 22,6. Na 110 przez płotki pierwszym był Wegener (N) w czasie 15 sek. Bieg na 400 mtr. wygrał również Niemiec, Hamann w czasie 49,2. W kuli Wollke (N), zajął pierwsze miejsce rzutem 15,39. Oszczep przyniósł znów zwycięstwo świetnego Matti Järwina rzutem 74,95. W skoku wzwyż Kotkas (F) powtórzył swój turyński wynik, skacząc 2 mtr. W skoku wdal Tolamo ustanowił nowy rekord Finlandji, skacząc 751. — Sztafetę 4x100 wygrały Niemcy w czasie 42 sek. (r)

Makabi—Repr. rob. Gdańska 3:1 (1:1)

Gdańszczanie zaprezentowali się jako zespół zupełnie przeciętny

Łódź, 15 września.

Goście gdańscy zawiedli. Grają oni prymitywnie, bez żadnego systemu. Najcenniejsze punkty posiadają w lewoskrzydłowym Hoppem i środkowym pomocniku Langem. Reszta zespołu słaba.

Makkabi, która wystąpiła bez Pomerancenbluma, Lauenburga i Goldberga II wypadła zadawalniająco.

Początkowo atakują goście, zdobywając bramkę w 15-ej min. przez Hoppęgo.

Później gra się wyrównuje, a nawet następuje przewaga łodzian. W 40tej minucie wyrównujący punkt dla Makkabi zdobywa Szajniak.

Po zmianie stron, goście opadli na siłach. Niedyspozycja strażowa napastników Makkabi, a zwłaszcza Libracha, nie pozwala łodzianom na podwyższenie wyniku więcej jak dwukrotnie. Goale te były dziełem Szajniaka i Gaja. Sędziował p. Bira.

Ameryka—Japonja 84:75

Zwycięstwo lekkoatletów amerykańskich

W Tokio, jak już donosiliśmy, rozegrany został międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Ameryka—Japonja, na którym to padł właśnie rekord Metcalfe'a na 200 mtr. Mecz wygrała Ameryka 84:75 pkt.

Wyniki były następujące: 100 mtr. Metcalfe 10,5 sek., 200 mtr. Metcalfe 20,2 sek., 400 mtr. Hornbostel (USA) 49,4 sek. przed Green i Imai. Na 800 m. wygrał również Hornbostel 1:54 sek. przed japończykiem Aoji. Na 1500 mtr. zwyciężył Cuningham (USA) 4:08,6. — 5 tys. mtr. wygrał Riu (Japonja) w czasie

15:41,8 sek. przed Crawleyem (USA).

Skok wzwyż: 1) Asecuma (Japonja) 195 przed Yada. Skok wdal: 1) Harada (J) 753. Skok o tyczce 1) Oye (J) 400, przed Ishidą (J) i Thompsonem (USA) również po 4 mtr. Trójskok 1) Oshima (J) 15,28, 110 mtr. przez płotki: 1) Wood (USA) 14,6. Rzut kulą: 1) Dunn (USA) 15,26 przed Pakatą (J) 15,05. Rzut dyskiem: 1) Dunn (USA) 47,42, rzut oszczepem: 1) Ragao (J) 62,07. Rzut młotem: 1) Abe (J) 48,96, sztafeta szwedzka: 1) (USA) 1:50,7.

Pierwsze zawody o P.O.S. w Niemczech

W Bornie odbyły się poraz pierwszy w Niemczech, zawody o Polską Odznakę Sportową, zorganizowane przez miejscowy Polski Robotniczy Klub Sportowy. Startowało 16 zawodników, wylączone obywateli polscy, z których 6-ciu odznaki zdobyło. Na podkreślenie zasługuje dobry wynik wysięgu kolarskiego na 20 klm. — 36 min. i wynik na 100 mtr. uzyskany nie na bieźni 12,2 sek. Na zawodach obecni byli przedstawiciele konsulatu R. P. w Lipsku, Witkowski i Szwarc.

Rotholc powołany do wojska

Warszawa, 16 września.

(L) Reprezentacyjny bokser polski wagi muszej Rotholc z warszawskiej Gwiazdy otrzymał powołanie do odbycia czynnej służby wojskowej. Rotholc zostanie wcielony do szeregów w poście paździerznika. Dzięki staraniom Warszawskiego Okręgu Związku Bokserskiego otrzymał on przydział do jednego z pułków warszawskich.

Według krążących wersji ma on też zmienić barwy klubowe i przenieść się do sekcji pięściarskiej WKS Legia.

„Masarykowy Okruh“

Dnia 30 b. m. odbędzie się w Brnie słynny coroczny wysięg automobilowy, znany pod nazwą: „Masarykowy Okruh“ do którego zgłosili się najwybitniejsi kierowcy Europy jak: Chiron, Nuvolari, Fagioli, Stuck, Caraciola, Brauchitsch, Varzi i t. d. — Wysięg odbędzie się na podmiejskich szosach na trasie 500 km.

W kategorii wozów słabszych do 1,5 litr. zgłosił się polski kierowca Szczyżycki, pracownik fabryki samochodów Wilkov. Organizatorzy spodziewają się również zgłoszenia Jana Rippera, który w roku ub. swą jazdą zdobył sobie ogólne uznanie.

WKS-Hakoah 5:2 (4:1)

Łódź, 15 września.

Dłuższa przerwa odbiła się bardzo ujemnie na grze obu zespołów, u których zaobserwowano znaczny spadek formy. Na obu zespołach poznać zupełny brak przygotowania do zbliżającej się trzeciej rundy mistrzowskiej.

Do gry wczorajszej przystąpili drużyny w składach znacznie osłabionych. W Hakoahu brakło Rapoporta, Gertla, Bernsteina i Kreicera, Wojskowi zaś wystąpili z rezerwowymi zawodnikami Kochem i Michałowskim na skrajnych pomocach. W zespole żydowskim zawodnicy mogli jedynie obrońcy Zaklikowski i Not, zaś wojskowi najlepsze swe punkty mieli w Lenarcie i Kornackim.

Przebieg gry był mało interesujący. Prowadzenie zdobywają wojskowi już w pierwszej minucie przez Lewandowskiego. Następne trzy bramki zdobywają Lenart i Kornacki. Bramkę dla Hakoahu zdobywa w tej fazie Koplowicz z rzutu karnego. Po przerwie gra zaostre się, jest jednak bardziej wyrównana. Po jednej bramce dla obu zespołów zdobywają teraz Presser z przeboju i Lewandowski.

Zawody prowadzi dobrze p. Rymer.

Robotniczy mecz międzymiastowy Warszawa—Łódź

Warszawa, 16 września.

(L) Pomiędzy związkami robotniczymi Warszawy i Łodzi uzgodniony już został termin spotkania piłkarskiego reprezentacji robotniczych tych miast. Spotkanie to rozegrane zostanie w dniu 30 września w Tomaszowie Mazowieckim.

Będzie to mecz z cyklu rozgrywek o puchar ofiarowany przez byłego ministra i prezydenta miasta Łodzi Bronisława Ziemięckiego.

Codzienna nowelka „Expressu“

Małżonkowie

Tuląc się do Zenona, Iza zapytała:

— Słuchaj Zenonie, czy ty mnie kochasz?

Zenon skinął głową:

— Bez wątpienia, Izo!

Iza znów zamyslała się przez chwilę i zapytała:

— Słuchaj Zenonie, czy ja jestem piękniejsza, niż inne kobiety?

— Nie moja droga. Nie jesteś piękniejsza od innych kobiet... Dzięki Bogu. Oczy twoje są bez wyrazu i nazbyt wypukłe, usta masz szerokie, twój nosek jest zbyt mały... I zresztą znam wiele zgrabniejszych od ciebie.

Iza wyrwała się z jego ramion.

— I ty to wszystko mówisz — krzyknęła oburzona — Ty! Mój mąż? Ty, który ciągle przysięgasz, że mnie kochasz.

— Oczywiście. Dlaczego nie miałbym ci tego powiedzieć?... — spytał zdziwiony.

— Nie kochasz mnie — zawołała, podnosząc się.

Ale on odpowiedział poważnie:

— Przeciwnie. Kocham cię bardzo..

— Ale skoro nie jestem najpiękniejszą kobietą...

— Właśnie dlatego cię kocham!

— To nieprawda, nie wierzę ci — oburzyła się — Wzięłeś mnie tylko jako namiastkę, gdyż narazie nie mogłeś znaleźć piękniejszej. A jeżeli spotkasz ładniejszą, zakochasz się w niej napewno.

Nie mogła powstrzymać łez.

Zenon starał się ją uspokoić.

Ale słuchaj moje droga, to nie ma żadnego sensu. Poco masz być najpiękniejszą. Przecież tak samo ty mnie kochasz, chociaż nie jestem najpiękniejszym mężczyzną.

— Ty? Ty? Najpiękniejszy? Jesteś zbyt wysoki i masz grubo nos. Twoje włosy wyglądają jakgdybyś od urodzenia ich ani razu nie uczesał. Twoje ubrania wyglądają jakgdyby krawiec je szył w największej złości, krawat nosisz zawsze krzywo, kołnierzyk twój jest niemodny — szydziła z niego, mierząc go badawczym spojrzeniem.

Zenon skoczył jak oparzony:

— I ty mi to mówisz. Dlaczego nie powiedziałeś mi od razu, że ci się nie podobam. Nie krępuj się. Możemy się rozjeść, jeśli tak sobie życzysz — uśmiechnął się złośliwie.

Ale Iza płakała rzewnymi łzami i nie ją nie obchodziło.

— I pomyśleć, że pokochałam takiego mężczyznę. Przecież to gbur, potwór — żaliła się.

Zenon popczął spacerować po pokoju puszczając kłęby dymu.

— Trzeba ratować sytuację — myślał. Wreszcie zatrzymał się przed nią, usiadł ostrożnie na brzegu kanapy i obejmując czule szepnął do ucha.

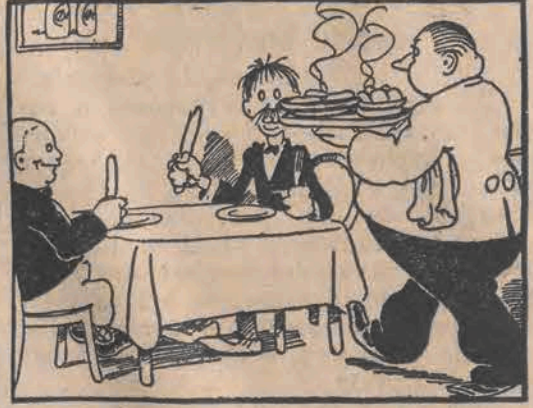
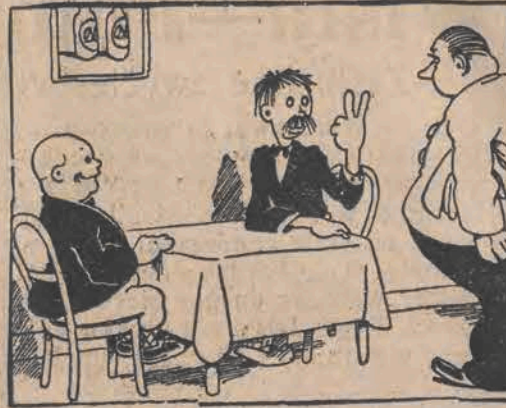
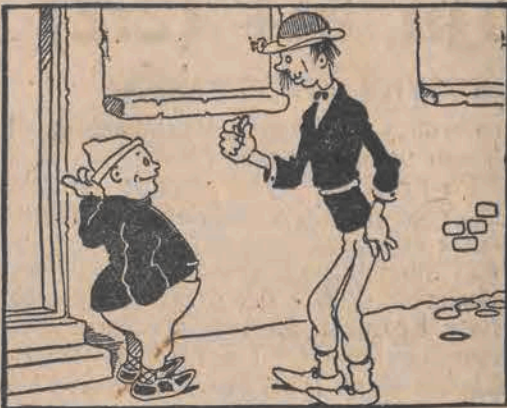
— Ależ moja mała, moja kochana. Ja żartowałem tylko. Uważam cię za najpiękniejszą kobietę na świecie... Zrozum to...

Płakała jeszcze ale już nie tak tragicznie. Po chwili już uśmiechnęła się, objęła go za szyję i szepnęła.

— Widzisz, a więc jestem najpiękniejszą kobietą na świecie. Ale i ty jesteś najprzystojniejszym mężczyzną. I dla tego się kochamy. D.



PAT i PATACHON



Pat: — Znalazłem pięć złotych... Jak uważasz?... Co zrobić z tą forszą?... Oddać do banku naprocent?... A może zasadzić w ziemi i czekać aż z tego wyrośnie setka?...

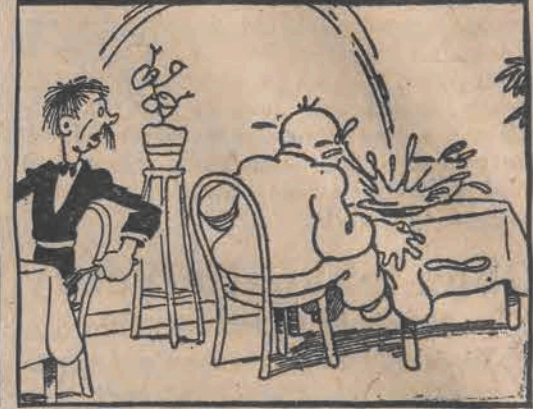
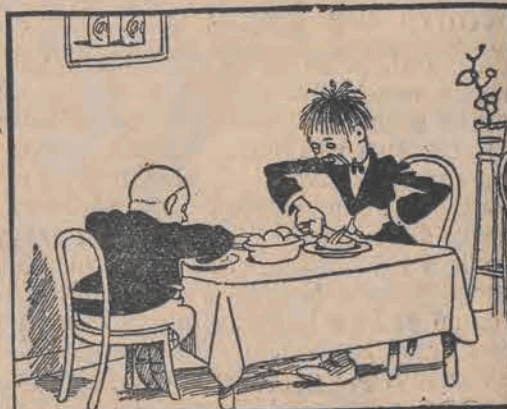
Patachon: — Nie pleć głupstw!... Wstąpimy lepiej do restauracyjki na angielskie befsztyki!... To będzie najlepsze uczczenie twego „wynalazku“!

Pat: — Panie starszy, proszę dwa befsztyki!... Tylko dobrze wysmażone i duże!... Nie żałuj pan mięsa!...

Patachon: — Do tego może być kapusta, buraczki, kartofelki, groszek, fasolka, marchewka, ogóreczek i sałatka... Narazie wystarczy...

Pat: — No, nareszcie!... Już mi język skołowaciał z tego oczekiwania na żarcie!... A jak to pachnie!... Jak najpiękniejszy bez!...

Patachon: — Niech on już prędzej postawi, bo mu pewnie wyrwę z ręki!... Mój żołądek nie zna żartów!...



Pat: — Gdyby befsztyki były takie miękkie jak zelówki, a zelówki takie twarde jak befsztyki, toby ludzie nigdy butów nie darli!...

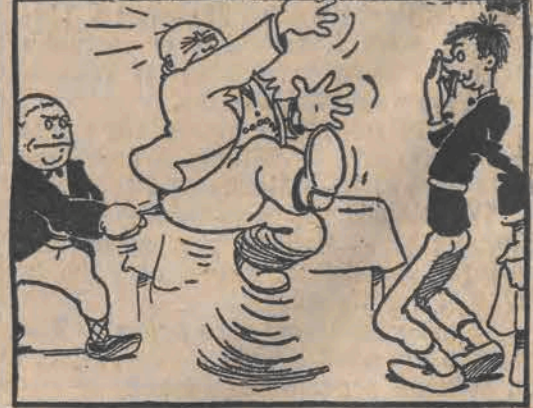
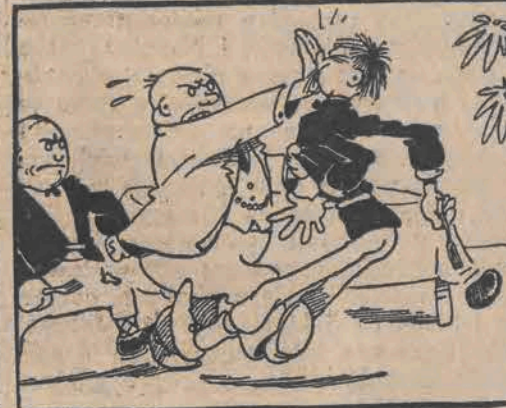
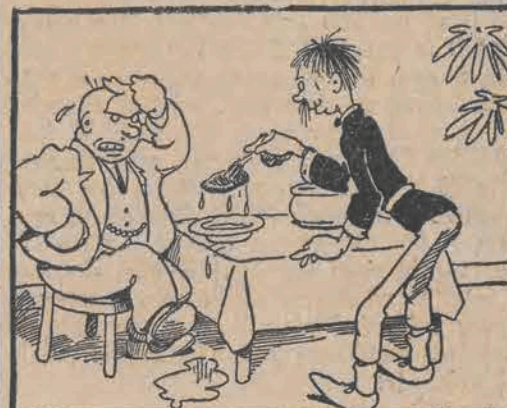
Patachon: — Racja!... Mój też jest twarde jak serce kamienicznika!... A jaki sprytny! Co go chce dźgnąć nożem, to mi ucieka!...

Pat: — Fiu-u-u-u-u-u-u-u-u-u-u!... Poteciał!... Ten befsztyk pewnie nie był z mięsa lecz z gumy!... Patrz!... Pędzi jak piłka futbolowa!...

Patachon: — A co będzie z obiadem?... Jak nam tak wszystko poleci do góry, to zostaniemy tylko przy łyżkach i widelcach!...

Pat: — To był prawdziwy skok o tycze!... I gdzie on wpadł?... Do talerza z barszczem!... Będę musiał przyczepić sobie drugim razem na sznurku lub łańcuszku!

Gość: — Co to do stu piorunów dardanejskich!... Opryskał mnie barszczem!... To niestychane!... Panie starszy, co to ma znaczyć!?!...



Pat: — Pan szanowny wybaczy, ale ja poproszę spowrotem mój befsztyczek!... Zmoczył się wprawdzie, ale nie szkodzi, ja go wytrę...

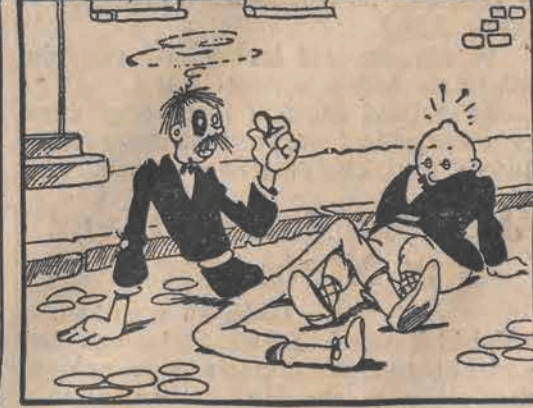
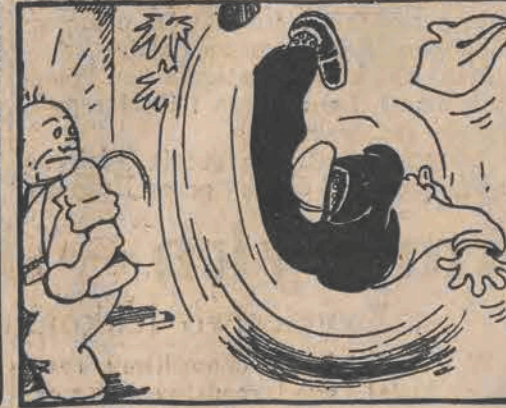
Gość: — I pan uważa, że „nie szkodzi“?... Opryskał mnie pan barszczem i potem pan mi powiada do stu piorunów dardanejskich „nie szkodzi“!?!...

Gość: — Ja panu pokażę „nie szkodzi“!... Pan mi się nie będzie wtrącał do mojego talerza, rozumiesz pan do stu piorunów dardanejskich!?!...

Pat: — Za pozwoleniem, czego pan chce od mojego nosa!... To nie jest syfon z wodą sodową, panie, żeby go pan tak naciskał!?!...

Patachon: — Czekaj, ja go zaraz uspokoję!... Wezmę go na widelczyk i wyrzucę poprostu za drzwi!... O, tak!...

Gość: — Rety!... Panie starszy!... Mordują!... Na pomoc!... Człowiek nawet spokojnie obiadu zjeść nie może!... Ratunku!?!...



Pat: — Masz, łobuzie!...

Patachon: — A tu masz na dodatek!...

Gość: — Mordują!?!...

Kelner: — Coś mi się widzi, że tam jest nie w porządku... Trzeba zobaczyć co tam się dzieje...

Kelner: — O, rety!... Potknąłem się o ten przeklęty befsztyk!... A niech te angielskie przysmaki diabli porwał!...

Gość: — Kelner, widzę, też bżika dostał... To jakaś zwarjowana restauracja... Wykurzę tylko tych dwóch drabów i ucieknę pókim cały...

Pat: — O, jej... Czuję się jak ręcznik w maglu... Ale forsa nam jeszcze została... Co z nią zrobimy?...

Patachon: — Pójdziemy do restauracyjki na obiad!... Ale zamiast befsztyków weźmiemy naszą polską kielbasę z kapustą!... Jazda!...



Konto P.K.O. „Wydawnictwo Republika“ Nr 68.148.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika“ Sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.